Nr 150 Piątek 6 (19) lipca 1907 roku. Rok II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej.—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10 za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

KALENDARZ.

6 (19) Piątek — Dominiki P. M.
7 (20) Sobota — Cyrylla W.
8 (21) Niedziela - Elżbiety Kr. Wd.
9 (22) Poniedz. — Zenona M.
10 (23) Wtorek - Felicyty.
11 (24) Środa — Pelagii M.
12 (25) Czwartek — Jana.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

GŁÓD.

W ciągu ostatnich dwóch lat tragizm wsi kresowej z każdym niemal dniem wzrastał, przybierając kształty choroby niekiedy ostrej, niekiedy przewlekłej i chronicznej, a zawsze potwornej, bo od woli naszej niezależnej i przerastającej nasze domowe środki lecznicze.

Widzieliśmy „zło", rozumieliśmy jego przyczyny i zdawaliśmy sobie jasno sprawę z tego, jakie środki lecznicze winny być przedsięwzięte, aby „zło" wyplenić i otoczywszy schorowany organizm pieczołowitą opieką, dodać mu siły wewnętrznej do zwalczenia niemocy i odzyskania równowagi fizycznej i duchowej.

Lecz była to świadomość ludzi, którzy zmuszeni są patrzeć na pożar swojej ojcowizny przy zamkniętych i opieczętowanych wodozbiorach i w odgrodzeniu od rzeki i narzędzi ratunkowych.

Byliśmy nie bezradni, lecz bezsilni.

Nasza świadomość w większości zasadniczych wypadków nie mogła być poparta bądź zapobiegawczym, bądź leczniczym czynem, bo do czynu nie posiadaliśmy prawa, bo nasza wola pozbawiona była egzekutywy.

W obecnej chwili w żywiołowem niemal podnieceniu wsi zapanował niespokój, lecz chwilowe i nader złudne uciszenie, które nikogo z nas nie zaślepia, bo tu i owdzie rozlegają się pomruki burzy i błyskawicowe jej zwiastuny, okutane gryzącym dymem pożarów.

Nikt z nas nie łudzi się, że kataklizmy chorobliwe już przeszły, nikt z nas nie wątpi, że fale powrotne mogą nas zaskoczyć, a wśród pewników zdobytych smutnem doświadczeniem ten jest najpierwszy, iż rąk zakładać nie wolno, że wobec grozy możliwego pożaru ten materyał palny, który dłonią naszą zniszczony, lub usunięty być może — zniszczonym i usuniętym być powinien.

Pilna baczność i skrzętna a rozumna zapobiegawczość muszą być hasłem chwili tak groźnej i tak niepewnej, jak chwila obecna.

To uprzytomnienie sobie sytuacyi jest dzisiaj tembardziej na czasie, że wśród pomruków groźnych, które tu i owdzie się rozlegają, nadbiega ku nam pomruk najgroźniejszy — pomruk głodowy.

Nie ulega kwestyi, że nieurodzaj oziminy w bardzo wielu miejscach naszego kraju będzie ogromny, nie ulega również kwestyi, że masom włościańskim zagraża głód i że przymieszka głodowego czynnika do tylu innych czynników fermentu i niepokojów nie może, lecz *musi* wywołać katastrofę.

Tłumy włościańskie są zbyt rozkołysane i zbyt przez skrajną agitacyę przeżarte, aby tak poważny i w gruncie słuszny powód, jak brak chleba, nie podsycił w nich nienawiści, nie podniecił zażartości i nie pchnął na drogę ekscesów wprost nieobliczalnych.

Pamiętajmy, że w tym możliwym ruchu przyjmie udział nie tylko ciemnota i nie tylko wybujałość apetytów, ale jeden z najpotężniejszych i najstraszniejszych w ruchu masowym instynktów—instynkt samozachowawczy.

Człowiek głodny nie rozprawia, lecz walczy; człowiek i głodny i ciemny jest tem groźniejszy i dla samego siebie szkodliwszy, że nie obliczalny, a pod wpływem niesumiennej agitacyi zdolny do czynów nieświadomie - herostratowych i obłędnych.

Wprawdzie, jak dotąd, o przypuszczalnej klęsce głodowej dochodzą do nas głosy tylko z Wołynia, ale to postaci rzeczy nie zmienia bynajmniej i bynajmniej nie usprawiedliwia zasady separatyzmu i ignorowania spraw, które tylko pozornie nas nie dotyczą.

Bo przecie i na Wołyniu nie wszystkie powiaty są jednako zagrożone; bo przecie głos hr. Ksawerego Krasickiego, który pierwszy uderzył w naszym „Dzienniku" w dzwon alarmowy, nie wywołał dotąd odpowiedniego swojej sile echa; a na posiedzeniu łuckiego Towarzystwa rolniczego rozlegały się głosy: „mój powiat nie jest zagrożony" i zapadła decyzya odraczająca sprawę *ad calendas graecas.*

Czy istotnie jednakże kwestya, zagrażającego pewnym okolicom Wołynia, głodu jest li tylko sprawą tego, lub innego powiatu, lub nawet kwestyą *wyłącznie wołyńską*? Czy poza obrębem szumnych zapewnień (które tak często nie wychodzą ze sfery frazesów) o jedności, o sile i powadze narodowych wiązadeł, o wspólnych dążeniach i bratersko solidarnych czynach, czy poza tem na gruncie realnym, w sferze bezpośrednio materyalnego interesu nie narzucają się już nie sercu, ale wprost *rozumowi naszemu* niezbite racye, które powinny zespolić w czynach niegłodne powiaty z głodnymi i, co jeszcze ważniejsze, pchnąć Ukrainę i Podole do wspólnej akcyi ratunkowej Wołynia.

Nie zapominajmy, że ruchy masowe posiadają swoją psychologię odrębną, że mają one cechę rozlewności i że są jak zaraza, która bieży, jak płomień z kilku iskier tu i tam na suchym, a więc podatnym dla ognia stepie rzuconych. Urzędowa nomenklatura tu nie pomoże: nie pomogą administracyjne mury gubernialnych i powiatowych podziałów i jeżeli głód w pewnych okolicach naszego kraju ruchy agrarne wzmoże, to mogą one pójść, jako wicher i ci, którzy dziś głoszą, że *moja chata z kraju* już jutro łacno się znajdą w samym środku zawieruchy.

A więc nie jest to kwestya lokalna i wobec poważnych i zupełnie możliwych następstw zagrażającego włościaństwu głodu, konieczną jest akcya wspólna całego ziemiaństwa, która może i powinna być wynikiem narad możliwie najrychlej zwołanego zjazdu.

Do silnych i kompetentnych głosów hr. Krasickiego i Krzemieńczanina i my przyłączamy nasz głos strażniczy, nawołując do akcyi szybkiej i — wspólnej.

Pamiętajmy, że niebezpieczeństwo — jest...

Edward Paszkowski.

Przegląd polityczny.

(Pogląd na działalność parlamentu austryackiego. — Sytuacya parlamentarna.—Większość rządowa.—Przyszłe zmiany w gabinecie.—Czesi i prawa języka czeskiego w parlamencie. — Głos niemiecki o języku polskim.)

Miesiąc upływa od chwili zebrania nowego parlamentu austryackiego lecz plonu pracy parlamentarnej dotąd wcale nie widać.

Miesiąc upłynął na pustych rozprawach nad wnioskami naglącymi, które wcale nie nagliły, słyszeliśmy szereg mów, dużo frazesu, ale nie widzimy żadnego rezultatu. Budżet na r. 1907 przedłożony przez rząd nie został przez parlament konstytucyjnie załatwiony, i trzeba się było uciekać do wypróbowanego w Austryi środka: rząd przedłożył prowizoryum budżetowe do końca r. 1907 nad którem obecnie właśnie toczą się rozprawy w izbie i oczywiście prowizoryum budżetowe, to jest prawo upoważniające rząd do czynienia wydatków na r. 1907 w granicach budżetu zostanie uchwalone. Nie mniej jednak parlament austryacki nie spełnił najważniejszego swego zadania, polegającego na kontroli finansowej gospodarki rządu, prawa najważniejszego parlamentu, prawa uchwalenia budżetu nie wykonał.

Za to mieliśmy dyskusye na temat wyborów galicyjskich, powszechnego prawa głosowania w sejmach krajowych etc., które dały sposobność do rzucania radykalnych słów, pięknie brzmiących wolnościowych haseł i do miotania oszczerstw na polską administracyę w Galicyi—a zdaje się że o to tylko autorom tych wniosków i promotorom tych rozpraw głównie chodziło.

W rozprawie ogólnej zarysowały się kontury przyszłej większości rządowej: tworzyć ją będzie koalicya stronnictw grupujących się około najliczniejszego w izbie austryackiej klubu chrześcijańsko-społecznego. Należeć będą do większości Polacy należący do Koła Polskiego, Czesi tworzący związek stronnictw czeskich (agraryusze czescy, katolicy czescy, Młodoczesi i Staroczesi) Klub słoweński i południowo - słoweński, wreszcie niemieccy agraryusze i Włosi. Ogółem olbrzymia większość izby, większość jakiej nie posiada ani p. Clemenceau w izbie francuskiej, ani ks. Bülow w parlamencie niemieckim.

Do opozycyi należeć będą przedewszystkiem socyalni-demokraci liczący 86 posłów, Rusini i kilku posłów niemieckich wolnomyśl. chodzących dotąd luzem, w niektórych sprawach także polscy ludowcy. Zresztą wszystkie inne stronnictwa gotowe są poprzeć gabinet br. Becka w którym Polacy mają 2, Czesi 2, a stronnictwo liberalnych Niemców 3 reprezentantów. Niezawodnie przyjdzie niebawem chwila, kiedy najliczniejszy klub chrześcijańsko-społeczny, prowadzący obecną większość rządową zażąda swej reprezentacyi w radzie korony. Twórca ruchu antysemickiego w Austryi, duchowy przewodnik klubu chrześcij.-społecznego, burmistrz wiedeński dr. Karol Lueger z powodu nadwątlonego zdrowia nie jest kandydatem do teki ministeryalnej. Natomiast jest wielu innych. Przedewszystkiem organizator wyborów, szef sztabu generalnego antysemitów dr. Gessman, niegdyś bibliotekarz Uniwersyteckiej biblioteki w Wiedniu, dziś członek wydziału krajowego w Wiedniu i radca dworu, dr Gessman wysuwany jest przez stronnictwo jako kandydat do teki ministra wyznań i oświaty w miejsce ministra Marcheta, byłego profesora Akademii Rolniczej w Wiedniu, który przy ostatnich wyborach upadł w okręgu badeńskim i tylko na życzenie cesarza pozostał—zapewne na krótki czas—w gabinecie.

Drugim kandydatem antysemitów jest książę Alojzy Lichtenstein, osobistość niezmiernie popularna w Wiedniu, długoletni reprezentant przedmieścia Hernols, obecnie marszałek sejmu niższoaustryackiego. Książe Lichtenstein wielki przyjaciel Polaków (sam urodzony z matki Polki hr. Potockiej z domu) należał do założycieli stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, przejęty jest ideą reform społecznych w duchu chrześcijańskim i uchodzi za wybitny talent polityczny. Prócz tych są jeszcze w rezerwie inni kandydaci: adwokat wiedeński dr Pattai, styryjczyk z rodu, znakomity mówca i utalentowany prawnik, uchodzi za następcę obecnego ministra sprawiedliwości dra Kleina, a nadto prof. Lammosch, profesor prawa karnego w uniwersytecie wiedeńskim, obecny delegat austryacki na konferencyi pokojowej w Haadze, członek izby panów, uchodzi również za kandydata do teki z łona klubu chrześcijańsko - społecznego. Nie jest także wykluczone, że wybór byłego ministra handlu, kolei żelaznych, byłego kierownika ministerstwa przed powołaniem dra Körbera, zręcznego dra Witteka z I okręgu m. Wiednia na miejsce Luegera, który dwa razy był wybrany w Wiedniu—ma znaczenie symptomatyczne i służyć będzie dr Wittekowi do powrotu do rządu z którego po wielu latach udało się usunąć tego zawsze nielubianego i niesympatycznego ministra.

Tak zarysowują się dziś przyszłe zmiany w gabinecie br. Becka. Nie jest wykluczonem, że przy sposobności rekonstrukcyi gabinetu nastąpi zmiana w osobach obecnych ministrów dla Czech i dla Galicyi. W każdym razie obecny gabinet br. Becka w swej całości nie przetrwa feryi letnich i przed izbą po feryach w połowie października zebrać się mającą znaleźć się może gabinet z tą samą firmą br. Becka, lecz w znacznie zmienionym składzie odpowiednio do zmienionych warunków politycznych i konstelacyi parlamentarnych.

Czesi już dziś pochwalić się mogą nową na polu narodowem zdobyczą. Oto postanowili złamać przywilej języka niemieckiego jako urzędowego w parlamencie austryackim i zażądali, aby wnioski w języku czeskim przedkładane, załączane były do protokołów parlamentarnych ogłoszonych drukiem, a nadto aby mowy w języku czeskim wygłaszane w parlamencie, umieszczane były w zapiskach stenograficznych i w streszczeniu pomieszczane w urzędowej „Reichsraths - Correspondenz". Nie uzyskali Czesi wszystkiego. Ale uzyskali wiele i zrobili pierwszy wyłom w hegemonii niemczyzny w parlamencie austryackim. Oto na przyszłość wnioski czeskie mogą być dołączane do sprawozdań urzędowych w języku czeskim, a mowy czeskie zapisywać będzie urzędnik parlamentarnego biura stenograficznego i ogłaszać będzie w urzędowej publikacyi parlamentarnej w streszczeniu.

Prawa te uzyskali tylko Czesi.

Oczywiście logika i sprawiedliwość przemawiają zatem, że należą się one nietylko Czechom lecz wszystkim narodom w radzie państwa reprezentowanym.

Koło polskie jednak żądania takiego nie postawiło. Polacy nie chcieli robić kłopotu parlamentowi, rządowi i nie obstawali przy słusznie należącym się im prawie. Chcemy wierzyć, że opieszałość tę w przyszłości Koło polskie naprawi i dla polskich przemówień i wniosków w radzie państwa wiedeńskiej uzyska co najmniej ten sam wymiar praw jaki uzyskali Czesi.

Na razie zadowolili się Polacy komplementami, którymi za ich wstrzemięźliwość obsypuje ich kierujący dziennik wiedeński.

„N. Fr. Presse" zwalczając żądanie Czechów, przeciwstawia im zachowanie się Polaków i woła: a przecież Polacy lepsi są od Czechów; rozumniejsi, bardziej kulturalni, a jednak nie żądają tego co Czesi, nie żądają prawa przemawiania w parlamencie wiedeńskim po polsku ani stenografowania polskich mów, ani umieszczania w protokółach polskich wniosków.

„A przecież język polski jest wytworem wysokiej starej kultury. W sztuce i literaturze Polacy w ubiegłem stuleciu więcej geniuszów wydali niż Czesi w ciągu całej swej historyi. Polakom z pewnością nie można zaprzeczyć, że mieli swemu narodowi i całemu światu wiele do powiedzenia. Polacy dali literaturze powszechnej całego świata Mickiewicza, a w duszy ludzkości brzmią dźwięki utworów Chopina. Jeszcze niedawno Polak swym „Quo vadis?" zadziwił świat, z polskiego pnia zieleniącego się zawsze, wyszli znakomici malarze, rzeźbiarze i pisarze. Jakże, więc Czesi mogą żądać czegoś dla siebie pod pozorem równouprawnienia jeżeli Polacy tego wcale nie żądają. Polacy których język przez swe misterne wyrobienie, przez zdolność wyrażania najdelikatniejszych drgań duszy jest z pewnością wytworem wysokiej, społecznej i towarzyskiej kultury".

Temi słowy najwyższego uznania dla dźwięków mowy polskiej, oddaje hołd dziennik wiedeński, czytany na całym świecie, hołd kulturze polskiej.

Ale Czesi nie zadawalają się takim idealizmem. Oni zdobywają prawa narodowe bez względu na to, czy to komu podoba się lub nie.

w.

Listy z nad Newy.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego".*)

Petersburg, 2 lipca.

— „Chłopstwo burzy się przeciwko nam!..." wołają na alarm codziennie ziemcy.

I mają słuszność w swojej trwodze, gdyż na wsi panuje prawdziwe rozgoryczenie przeciwko instytucyom ziemskim w dotychczasowej ich, przestarzałej i nieodpowiadającej współczesnym warunkom, formie. Ale grubo większą słuszność mają ci, którzy wolą nie mieć żadnego ziemstwa, niźli takie, jakiem ono jest obecnie.

Włościaństwo rosyjskie straciło zupełnie wiarę w ziemstwa. Trudno się temu dziwić, raczej dziwić się wypada, że tak długi czas milczało. Już sama klasowość ziemstw, uwarunkowana cenzusem majątkowym, musiała nieprzychylnie oddziaływać na rozwijające się poczucie równości obywatelskiej włościan. Ale to jeszcze nic! Wszystko byłoby w porządku, gdyby te ziemstwa były bodaj trochę dbały o dobrobyt ekonomiczny ludu. Tymczasem one ciągle patrzały tylko we własną kieszeń i od czasu do czasu rzucały jakiś kąsek tłumom.

A tymczasem ten lud patrzał cierpliwie, jak to ci „panowie", zasiadający w „uprawie", biorą nietylko pieniądze za swoje czynności, ale co więcej, biorą je półrocznemi zaliczkami naprzód, skutkiem czego nauczyciel musi żyć w nędzy, gdyż w kasie niema pieniędzy na zapłacenie mu zaległej od trzech miesięcy pensyi, lub też dostawca i drzewa dla ziemstwa, chłop po większej części, sprzedaje asygnatę na pobranie należytości z opustem jednej trzeciej części wartości nominalnej, inaczej bowiem musiałby czekać na pieniądze, Bóg wie jak długo.

Lud ten długo patrzył cierpliwie, jak panowie ziemcy, bo nawet sam naczelnik ziemski i przewodniczący „uprawy" latami nie płacą podatków, skutkiem czego wieczne pustki w kasach ziemstw gubernialnych, a z niego policya ściągała ostatnią koszulę, byle tylko chłop nie zalegał z paru groszami. „Panowie-ziemcy żyją naszą krwawicą"... powiadano sobie.

Lud ten wiedział, że dzięki opiece ziemstw, stan dróg gminnych jest tego rodzaju, iż w razie pogody mogą chłopskie konie uciągnąć zaledwo 20 pudów ciężaru, w razie zaś deszczu lub wiosennych roztopów stają się niemożliwe do komunikacyi. Widział brak troskliwości o oświatę, o pomoc lekarską, widział, jak panowie krewniakami niewykwalifikowanymi zapełniali wolne posady tak, że ajentem ubezpieczeniowym zostawał wysłużony urzędnik policyjny, posadę statystyka zajmował technik, a oddziałem wykształcenia pozaszkolnego zarządzał były urzędnik komunikacyi wodnej.

Lud patrzał i milczał.

Lud głupi, ciemny, nie pozna się na tem — powiadali sobie ziemcy.

Niebawem pokazało się, jak dobrze znali włościan. Zaledwie bowiem pan Stołypin oświadczył, iż rząd zamierza znieść stanowiska naczelników ziemskich, którzy dali się włościaństwu porządnie we znaki, gdy na wsi zapanowała prawdziwa radość. Kiedy zaś usłyszano, że rząd nosi się z zamiarem zreformowania ziemstwa, lud potracił formalnie głowy.

To też nie dziw, że kiedy z Moskwy ze zjazdu ziemców doszła do tej wsi zapadłej nieoczekiwana wiadomość i „panowie" wyrazili zdanie, że żadna reforma nie jest ani wskazana ani na czasie—wśród tłumów zawrzało, jak w kotle.

Burza się zbiera. Jak ją zażegnać?... zwłaszcza, gdy większość ziemstw dźwiga na swoich barkach ciągłe kłopoty finansowe i nie może spełniać prawidłowo swoich funkcyi. I kto tu zawinił? — zaczęto pytać się wzajemnie: Rząd!—powiadano, bo pokazał chłopom chorągiewkę z napisem: reforma ziemstwa. Lepiej nie zaczynać z tego tonu! — powiadali drudzy. Trzeba wymyśleć coś innego. I wymyślono: „Wzburzeniu włościaństwa przeciwko ziemstwom, winna jest rewolucya!". Przypomina sie mimowoli przysłowie o ślusarzu i o kowalu. Ziemcy przyprowadzili ziemstwa do ruiny i rozkładu, a zatem winna jest temu... rewolucya.

Niektóre nawet zgromadzenia ziemskie postanowiły przystąpić do czynnej walki z tym urojonym podżegaczem włościaństwa przeciwko dotychczasowej patryarchalnej gospodarce w instytucyach ziemskich, za pomocą trzech środków, a mianowicie: 1) szerzenia wśród mas włościańskich propagandy antyrewolucyjnej: 2) przedstawienia rządowi prośby o wydanie rozporządzenia władzom administracyjnym, iżby wytępiły doszczętnie grabieże i gwałty wszelkiego rodzaju i 3) za pomocą zorganizowania straży dla ochrony mienia i dobytku własności większej.

Pomiędzy słowem jednak a czynem leży ogromna przestrzeń. I gdyby ziemcy byli nieco zastanowili się nad postawionymi wnioskami, byliby ich nigdy nie uchwalili, są one bowiem prawie niewykonalne. Kto np. powinien dać straż dla ochrony majątków? Oczywiście, że rząd. Zapomniano, że rząd może ją dać tylko wówczas, gdy danej okolicy grożą rozruchy niewątpliwe. Poza tem samo ziemstwo jest tu bezsilne. Obywatelom zaś nie można nakazać utrzymywania stałej straży z własnych funduszów. Co się zaś tyczy wezwania, aby rząd wytępił doszczętnie grabieżców, to chyba dawno to już się stało i o ostrzejsze środki, od tych, jakimi posługiwano się—trudno. Co się wreszcie tyczy propagandy przeciwrewolucyjnej wśród włościan—to kto się nią zajmie? Przecież duchowieństwo, naczelnicy ziemscy i sami ziemcy nie mają ani odrobiny zaufania wśród ludu!

Takie mądre uchwały powzięli ci, których pieczy powierzono dobrobyt ekonomiczny włościan. Że wobec tego włościanie nie mogą być zadowoleni z takich opiekunów, czyż w tem co dziwnego?...

Sław-ski.

Listy z Anglii.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego".*)

Londyn, d. 12 lipca.

Stały rozrost funkcyi państwowych, podejmowanie przez organy władzy publicznej nowych, odpowiedzialnych obowiązków, zmierza zarazem do wytwarzania nowego personelu administracyjnego, do pomnażania kadrów urzędników państwowych. W ten sposób wzrasta zastęp ludzi, pozostających bezpośrednio na usługach państwa i mających za zadanie wykonywanie pewnych określonych funkcyi administracyjnych, powstaje biurokracya, jako silna zwarta warstwa społeczeństwa, związana ściśle z istniejącą formą rządów, posiadająca nieraz odmienne od ogółu prawa i przywileje.

Silny rozrost biurokracyi grozi poważnymi niebezpieczeństwami. Wywiera ona z natury rzeczy silny wpływ na bieg życia państwowego i to zarówno na charakter administracyi, jak i na prawodawstwo. W tym ostatnim wypadku wpływ jej bywa często aż nazbyt szkodliwym tam zwłaszcza, gdzie identyfikuje ona siebie z bytem i potrzebami państwa i w tym duchu usiłuje wywierać nacisk na bieg akcyi prawodawczej.

Jeżeli jednak nie zagraża ta ewentualność, to w ręku biurokracyi pozostaje zawsze administracya, a dla prawidłowego rozwoju społeczeństwa potrzebne są nietylko dobre prawa, ale

w niemniejszym stopniu dobre tych praw wykonanie. Dzień każdy zaś przynosi nam tysiące dowodów, jak dalece wola wykonawców prawa, może zmieniać istotną jego treść i ducha.

Faktyczny zakres władzy i wpływów, przysługujących biurokracyi nie pozostaje koniecznie w ścisłym związku z całokształtem ustroju państwowego. Rzecz naturalna, że w krajach nieposiadających ustroju konstytucyjnego władza biurokracyi jest szczególnie rozległa, przechodząc nieraz w wszechwładzę, ściślej mówiąc samowolę najniższych nawet organów administracyjnych, z których każdy czuję się powołanym nietylko do wykonywania praw, ale do robienia polityki, do dowolnego ich tłómaczenia, przekręcania, nawet morzenia. Ale również i w krajach, posiadających konstytucyę i rządy parlamentarne, biurokracya może posiadać bardzo szeroki zakres władzy; jaskrawym przykładem może służyć tu Francya, w której pomimo demokratycznych ordynacyi wyborczych działalność obywateli kraju sprowadza się wyłącznie niemal do wyborów, a całkowity zarząd krajem zarówno w zakresie spraw ogólno-krajowych, jak i lokalnych spoczywa w ręku scentralizowanej biurokracyi. Nadużycia administracyi w Niemczech, niechęć biurokracyi wiedeńskiej, stojąca nieraz na przeszkodzie w rozwoju zaboru austryackiego, stanowią również drastyczne przykłady jej wpływów i siły.

Z państw europejskich jedynie Anglia stanowi wyjątkowy kraj, w którym niebezpieczeństwo, grożące ze strony biurokracyi jest całkowicie wykluczone, dla tej prostej przyczyny, że jej tam wcale niema. W kraju tym, gdzie rozwój instytucyi samorządnych został doprowadzony do *maximum*, nie uznają tego ścisłego podziału funkcyi zarządu krajem na „centralne“ i „lokalne“ jakie stanowią gdzieindziej podstawę do podziału działalności administracyjnej pomiędzy władze centralne, a lokalne—pewna liczba tych funkcyi, niezmiernie szczupła zresztą, jest wykonywana bezpośrednio przez władzę centralną za pośrednictwem odpowiednich urzędników, ale olbrzymia przewaga obowiązków administracyjnych spoczywa na barkach, pochodzących z wyborów władz samorządu lokalnego, podległych wprawdzie, choć w bardzo ograniczonym stopniu władzom centralnym.

Nie koniec jednak na tem. Zakres faktycznej działalności wybieralnych władz samorządu lokalnego może być bardzo rozmaity. Mogą one ograniczać się do tego, by na rzadkich zebraniach ustanawiać budżet, nakładać podatki, uchwalać odpowiednie rozporządzenia i nadawać ogólny plan postępowania, pozostawiając funkcye wykonawcze płatnym urzędnikom, lub też przeciwnie przy zastosowaniu odpowiedniej organizacyi i podziale pracy mogą bezpośrednio sprawować bardzo znaczny zakres czynności administracyjnych, pozostawiając płatnym urzędnikom jedynie czysto wykonawcze, mechaniczne raczej funkcye. Ta druga metoda jest przyjęta w Anglii. Każde lokalne ciało samorządu posiada odpowiednią liczbę komitetów administrujących bezpośrednio rozmaitymi działami podległych mu spraw. Wybrany do rady ciała samorządnego obywatel angielski poświęca więc znacznie więcej czasu wypełnianiu tych obowiązków, ponieważ nie jest on li tylko radnym, o ścisłym słowa tego znaczeniu, ale również i administratorem swego okręgu. Jednocześnie dzięki takiemu systemowi ilość płatnych urzędników w zakresie właściwej administracyi może być sprowadzona do *minimum*.

Mówiąc więc o personelu administracyjnym w Anglii stwierdzamy, że zarówno ilość urzędników państwowych, w porównaniu z innymi państwami, jak i ilość urzędników ciał samorządnych, w stosunku do olbrzymiej działalności tych ostatnich jest niezmiernie szczupła. Ale obok tej różnicy ilościowej istnieje nie mniejsza jeszcze różnica jakościowa. Anglia posiada urzędników, ale niema w niej biurokracyi, jako zwartej, wyodrębnionej od innych warstw, posiadającej swoje odrębne cele i interesy kategoryi ludności. Duch panujący w biurach urzędowych, stosunek urzędników do społeczeństwa, do poszczególnych interesantów jest tu inny, zgoła odmienny od tego, jaki panuje nietylko już na wschodzie, lecz i na zachodzie Europy.

Przedewszystkiem więc zewnętrzny charakter biur jest tu odmiennym. Niema tu tej urzędowej sztywności, tej surowej powagi, jaki panuje na kontynencie. Całe urządzenie biur, nieraz niezmiernie skromne, urzędnicy bez mundurów — wszystko to przypomina raczej prywatne biuro, niż miejsce urzędowe. W stosunku do interesantów panuje niezmierna, zadziwiająca wprost nieraz uprzejmość i prostota zarówno ze strony niższych funkcyonaryuszów, jak i ze strony ludzi zajmujących bardzo wysokie stanowiska. Każdy żądający jakichkolwiek informacyi może przyjść do właściwego wydziału rządowego i po wypełnieniu odpowiedniego formularza z wymienieniem interesu jest zaprowadzony do odpowiedniego urzędnika, który najchętniej udziela wszelkich potrzebnych informacyi i nieraz dla zadowolenia interesantów przeszukuje szeregi sprawozdań z dawnych lat, manuskryptów byle tylko dostarczyć potrzebnych danych. Nie uważa tego przytem za jakąś szczególną łaskę, za nadzwyczajną uprzejmość spełnia to prosto i naturalnie, jako swój obowiązek. W stosunkach pomiędzy wyższymi a niższymi urzędnikami niema tu również tej tak zwykłej sztywności, tej bojaźliwej pokory i uległości ze strony podwładnych dla zwierzchników — panuje tu przeciwnie pewne poczucie koleżeństwa i swobody, możliwe jedynie w wysoce demokratycznych, lecz zarazem wysoce kulturalnych społeczeństwach. Nie należy tego identyfikować z brakiem poczucia hierarchii i szacunku dla przełożonych; i jedno i drugie istnieje w wysokim stopniu, ale jest zupełnie coś innego od treści zawartej w *maxymie* „czyn czyna poczytajet“.

Z bibliotek istniejących przy uniwersytach, z wszelkich wydawnictw urzędowych pozwalają jak najchętniej korzystać, a wyżsi urzędnicy chętnie udzielają wskazówek, niezmiernie cennych ze względu na wysoki poziom wykształcenia tych ludzi.

Gdy pewnego razu w rozmowie ze znajomym Anglikiem dzieliłem się spostrzeżeniami, wyniesionemi ze stosunków ze sferami urzędniczemi, gdy zacząłem z wysokiem uznaniem podkreślać tę uczynność, z jaką się tam spotykałem, mój towarzysz dał mi na to taką odpowiedź.

„Dziwi się pan temu, ponieważ przybył pan ze wschodniej części Europy. Dla nas jest jednak to zupełnie naturalne. Przecież urzędnicy dlatego są opłacani z funduszów publicznych, żeby mogli służyć społeczeństwu i uprzejmie, dokładnie załatwiać interesa tych, którzy się do nich z czemkolwiek zwracają. To jest ich naturalnym obowiązkiem“.

Urzędnicy w Anglii nie stoją poza lub po nad społeczeństwem: nie rządzą nimi, lecz służą mu, wykonywując pewne czynności administracyjne, nie są rządem, lecz funkcyonaryuszami władz centralnych lub lokalnych, powołanych do życia przez wolę obywateli. Tak rozumi ich społeczeństwo, tak ją oni sami rozumieją.

Alfa.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

* Po skasowaniu unii, pisze „Kuryer Warszawski“, ze 120 księży obrządku grecko-katolickiego w Królestwie Polskiem, którzy wierze swej pozostali mimo ucisku wierni, zagranicę wyjechało sześćdziesięciu, a tyluż pozostało w kraju, godząc się ze swym losem.

Pozbawieni probostw, oderwani od ściślejszej swej ojczyzny — Rusi — i swych parafian, duchowni ci ciężkiej imać się musieli pracy, aby na kawałek chleba zapracować.

Kilku z nich, dzięki poparciu ludzi dobrej woli, zajęło placówki urzędnicze w biurach kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, inni przyjęli administracye dóbr, jeszcze inni zajęli się pracą nauczycielską.

Ciężka walka o byt i udręczenia sterały im siły, z sześćdziesięciu też kapłanów pozostało dziś przy życiu zaledwie jedenastu. Są to księża: Mikołaj Skalski, Andrzej Żypowski, Stefan Wachowicz, Leon Szymański, Ignacy Bukowiński, Antoni Szelemetko, Adam Artychowicz, Grzegorz Karpowicz, Tadeusz Witoszyński, Omeljanowicz i o. Gabryel Furman, bazylianin.

Księża: Skalski, Żypowski, Wachowicz i Szelemetko wstąpili w charakterze urzędników do biur kolei Warszawsko-Wiedeńskiej i tu porzuciwszy za pozwoleniem ks. arcybiskupa strój duchowny i zapuściwszy zarost po dziś dzień (z wyjątkiem ks. Szelemetki, będącego na emeryturze), jako urzędnicy pracują, z tą jeno obecnie różnicą, że po ogłoszeniu manifestu o tolerancyi religijnej poza biurem chodzą w sukniach kapłańskich.

Ks. Leon Szymański piastował do niedawna godność kapelana przytułku dla paralityków św. Władysława, obecnie zaś złożony ciężką chorobą leczy się w szpitalu Dzieciątka Jezus; ks. Adam Artychowicz jest administratorem domów hr. Branickich i hr. Zamoyskich; pozostali, jako starcy 70—80-letni, korzystają z należnego ich wiekowi spoczynku: ks. Bukowiński, Szelemetko i Witoszyński — w Warszawie, ks. Gabryel Furman — w Mińsku Mazowieckim: o. Grzegorz Karpowicz— w Piotrkowie i wreszcie ks. Omeljanowicz — we wsi Dołhej, w pow. radzyńskim, o tym ostatnim jednak koledzy jego słabe mają wieści.

Duchowni ci po tolerancyi religijnej korzystają przy odprawianiu nabożeństw z gościny w świątyniach rzymsko-katolickich. W myśl obrządku mszę odprawiają w języku liturgicznym, pozostałych zaś obrzędów dopełniają bądź po polsku, bądź po łacinie.

Szat swego obrządku przy odprawianiu nabożeństw nie zachowują, opierając się na tradycyi swych poprzedników w Królestwie Polskiem, którzy w drodze, korzystając z gościny w kościołach rzymsko-katolickich, używali do mszy świętej szat i aparatów tej świątyni, w której zanosili modły do Boga. W Galicyi księża uniccy, przybyli po zniesieniu unii u nas z Królestwa Polskiego, otwarcie i we własnych świątyniach pełnią swą powinność.

Inne warunki mniej sterały im siły, to też z 60 wygnańców prawie połowa pozostaje jeszcze przy życiu i dobrem mimo podeszłego wieku cieszy się zdrowiem.

Za kordonem.

* W zakordonowej prasie polskiej rozlegają się smutne głosy o możliwej zagładzie Kaszubów liczących 150,000 głów, pod zalewem niemczyzny.

Niebezpieczeństwo zagłady Kaszubów występuje dziś w zdwojonej potędze. Zwrócił znów na nie uwagę krakowski „Świat Słowiański“, a opinie jego znalazły energiczny oddźwięk w „Kuryerze Poznańskim“, który w gorących słowach nawołuje do ratowania od zagłady całego plemienia polskiego i czarno maluje obecnie panujące tam stosunki.

„...Na południu — pisze „Kuryer Poznański“ — w powiecie kościerskim, okoliła niemczyzna Kaszuby tak zwartem pasmem granicznem posiadłości, że najwidoczniej usiłuje, ścieśniając ten groźny pas coraz bardziej, przerwać najprzód łączność z resztą Polski, a potem pochłonąć Kaszubszczyznę całą“.

„Miasta niemczeją tu w chyżem tempie. Puck, Wejherowo, Kartuzy, Skarszewy, to placówki niemczyzny. W Kościerzynie jednej polskiem przeważnie jeszcze odetchniesz powietrzem. A mimo to i tam ziemia się kurczy, przemysł polski bywa bojkotowany, młodzież germanizuje się, a hakatyści tryumfują“.

— „Gdzież inteligencya? — pyta dalej „Kuryer Poznański“. — Nadaremnie jej szukamy. Zniemczyła się po większej części. Duchowieństwo pod względem narodowym tu ospałe, występuje jedynie w Kartuzkiem gorliwiej na arenie życia polskiego...

...Instytucye, towarzystwa polskie na ziemi kaszubskiej na palcach policzyć zdołamy. Towarzystw ludowych istnieje w całych Prusach Zachodnich zaledwie 50. Kółko rolnicze rzadkością tam nadzwyczajną. Banków ludowych, spółek zarobkowych również jeszcze bardzo mało w tej ubogiej krainie, aczkolwiek w ostatnich latach powstało kilka spółek spożywczych, bławatnych oraz bardzo zbawiennie pracująca spółka parcelacyjna w Kościerzynie“.

Do głównych przyczyn takiego stanu rzeczy „Kuryer Poznański“ zalicza „wspomniany już brak inteligencyi, brak towarzystw, dalej brak gospód polsko-katolickich, a przynajmniej sal do zebrań, stanowiących *conditio sine qua non* dla egzystencyi stowarzyszeń. Lud kaszubski, z natury ociężały, niedostatecznie uświadomiony, samemu sobie pozostawiony, nie umie dać sobie rady. Społeczeństwo polskie nie troszczy się wcale o to, że hen daleko nad ujściem Wisły tysiące rodaków obce pochłaniają żywioły. Patryotyzm pruski tymczasem zakłada tam jedno Towarzystwo, jedną instytucyę germanizacyjną po drugiej i przywabia biednego Kaszuba i wykarmia go i wychowuje i przekabaca na swego. Kaszubi giną!“.

Następnie przyklaskuje „Kuryer“ projektowi dostarczania Kaszubom pism, książek, poparcia moralnego i materyalnego, przez zakładanie i wspomaganie instytucyi kulturalnych, jaką się ma stać np. pierwszy Dom Kaszubski w Kościerzynie, przodującej stale w ruchu polskim na Kaszubach, oraz dostarczania Kaszubom inteligencyi, pracowników, ochotnych do służby publicznej.

A dalej daje „Kuryer Poznański“ wskazania takie:

...„Przedewszystkiem inteligencyi potrzeba, która wyjść powinna mianowicie z łona ludności miejscowej, z Kaszub. Stąd młodzi kształcąca się, młodzi Kaszub, młodzi całych Prus Królewskich, młodzi ofiarna z dalszych stron naszej ziemi, nie ociągaj się po ukończeniu swych studyów z osiedleniem się wśród braci kaszubskiej. Wszak tyś jej nadzieją, tyś jej ostoją, jej przyszłością! Dla tak wielkiego celu warto stanąć na wyłomie, warto poświęcić pracę życia!“...

...„Jeszcze Kaszuby nie stracone — kończy „Kuryer“ serdeczny swój apel— jeszcze czas je powstrzymać od zaniku w germanizmu toni. Ale „niech żywi... przed narodem niosą oświaty kaganiec“. Przeoczenie tej pory już ostatniej dla ratunku Kaszub równałoby się amputacyi na ciele narodowem“...

Ze sfer urzędowych.

Okólnik komitetu do spraw rolnych z dnia 12 czerwca 1907 r. Nr 17, przesłany komisyom rolnym.

O sposobach likwidacyi fondu ziemskiego, danego do rozporządzenia komisyom rolnym.

(Dalszy ciąg).

IV. Celem możliwie najszybszego zaspokojenia tych zagrodników, którzy najbardziej odczuwają brak ziemi, komisye rolne, kierując się powyżej nakreślonemi wskazówkami, powinny natychmiast rozpocząć podział i sprzedaż najbardziej potrzebującym włościanom tych z pośród będących w ich rozporządzeniu gruntów rządowych, co do których przedstawiciel miejscowego zarządu rolnictwem i panstwowemi dobrami nie złoży komisyi określonych danych o konieczności pozostawienia tych gruntów w rozporządzeniu skarbu dla potrzeb ogólno państwowych i spoleczuych. Rozpoczęcie wskazanych prac w żadnym razie nie może być odkładane do przedstawienia komitetowi do spraw rolnych i zatwierdzenia przez niego ogólnych wniosków o sposobie zużytkowania wymienionych gruntów, wymaganych przez art. 40 nakazu. Przytem, równorzędnie z podziałem sprzedawanych gruntów na drobne jednostki gospodarcze, komisye obowiązane są zwrócić szczególną uwagę na prawidłowe otaksowanie przeznaczonych do rozprzedaży gruntów oddzielnemi działami. Z zapadłych w tej sprawie decyzyi kilku komisyi widać, że w niektórych wypadkach grunta skarbowe były oceniane wyżej, aniżeli grunta sprzedawane przez Bank włościański; w tych decyzyach nie wskazano, jakiemi motywami kierowały się komisye, ustanawiając ceny tak wysokie. A tymczasem, wobec takiego rozwiązania kwestyi, grunta skarbowe przeznaczone do rozprzedaży włościanom na mocy Ukazu z d. 27 sierpnia 1906 r., nie osiągają przeznaczonego dla nich celu — zabezpieczenia ziemią tej części ludności włościańskiej, dla której nabywanie prywatnych gruntów przy współudziale Banku włościańskiego jest niemożliwem. Skutkiem tego, komitet do spraw rolnych uznaje za konieczne powtórzyć komisyom, że przy ocenianiu sprzedawanych przez nie gruntów skarbowych, powinny one kierować się okólnikiem z d. 30 października 1906 r. Nr 18,492 o ustalonej już przez praktykę Banku włościańskiego cenie majątków i w każdym bądź razie nie dopuszczać do tego, aby sprzedażne ceny gruntów skarbowych przewyższały ceny ustalone w danym powiecie przez Bank włościański. Nadzór za oceną sprzedawanych gruntów, odpowiadającą ich rzeczywistej wartości, poleca się naczelnikom zarządów rolnictwem i dobrami państwowemi, obowiązanych we wszystkich wypadkach, gdy ustanowiona przez komisye cena okaże się ich zdaniem zbyt wygórowaną, lub zbyt nizką, przekazywać sprawę do rozpatrzenia wyższym instancyom powołanym do uregulowania sprawy rolnej, stosownie do art. 54 nakazu. Z powyższego wynika, że, rozporządzając się samodzielnie podziałem przeznaczonej do sprzedaży ziemi skarbowej, komisye obowiązane są przed sprzedażą podzielonej ziemi zapytać zdania zarządzającego dobrami państwowemi o cenie oddzielnych działów i na wypadek jego zgody lub niedania odpowiedzi w przeciągu miesiąca, komisye powiatowe wykonywują swoją decyzyę, nie pytając o dalsze wskazówki.

O sposobach likwidacyi apanażowych i nabytych przez Bank włościański prywatnych gruntów, komisye winny wnioski swe, przed ich urzeczywistnieniem, komunikować miejscowym oddziałom Banku do opinii.

Wnioski te powinny zawierać w sobie wskazówki o projektowanych sposobach podziału gruntów, i o rodzaju nabywców, o oddaniu gruntów w dzierżawę przyszłym nabywcom i o cenie działów. Jednocześnie z tem komisye mogą wskazywać na takie działy sprzedawanej ziemi, które, wobec ich stosunkowej wartości, byłoby bardziej celowem, zdaniem komisyi, zużytkować dla innych celów.

Wnioski komisyi rozpatruje rada Banku. Oprócz Banku, który jest odpowiedzialnym za finansową stronę sprawy, a w szczególe i za to, aby została pobierana wraz z procentami suma, wydatkowana przez Bank, ma znaczenie decydujące. Odwrotnie, wnioski komisyi we wszystkich danych sprawach, dotyczących sposobów likwidacyi gruntów, należących do Banku włościańskiego, są rozpatrywane przez Bank o tyle, o ile dotyczą gwarancyi wydanej pożyczki i możności spłaty rat; jeżeli z tego punktu widzenia wnioski komisyi nie spotkają się z protestem Banku, to inne sprawy jak celowość proponowanego przez komisye sposobu zużytkowania sprzedawanej ziemi i ostateczne ustalenie tych sposobów, należy do komisyi. Kwestye sporne są rozpatrywane przez radę Banku włościańskiego i jeżeli wnioski komisyi będą podtrzymane w radzie przedstawicielem głównego zarządu rolnictwem, lecz rada nie uzna za możliwe zgodzić się z jego opinią, to sprawa zostaje przekazaną do ostatecznej decyzyi komitetowi do spraw rolnych.

(D. c. n.).

„Utytułowany Neczytajło“.

Z powodu wymiany zdań między ks. Trubeckim a Milukowem zabrał głos na łamach „Nowego Wrem.“ b. minister, jeden z obecnych przywódców Centrum Rady państwa—Jermołow.

Wystąpienie jego ma znaczenie jako opinia lewego skrzydła biurokracyi a jednocześnie solidaryzujących się z nią sfer, zgrupowanych w centrum Rady państwa. Do grupy tej należą, jak wiadomo październikowcy, to też sojusz Związku 17 paźdz. z kadetami osłabił by znaczenie centrum, pozbawiając jednocześnie „liberalne“ skrzydło biurokracyi poważnego poparcia.

To też w sferach tych uważano za potrzebne w miarę możności zapobiedz sojuszowi i w tym celu rzucić na szalę wypadków swój głos.

P. Jermołow atakuje odrazu najważniejszy argument, na którym opiera się cały projekt ks. Trubeckiego: konieczność obrony konstytucyi od zamachów ze strony prawicy. Konieczności takiej ex-minister nie upatruje wcale. Jego zdaniem na prawicy nie grozi konstytucyi żadne niebezpieczeństwo, ponieważ „przeważna większość członków stronnictw prawicy, nawet w tym wypadku, kiedy nie czują one sympatyi do nowego ustroju, nie zechcą sprzeciwiać się wyraźnej woli Monarchy“. O tem, że konstytucya ta już została okrojona dzięki właśnie usiłowaniom prawicy, autor nie wspomina i zdaje się wcale tego nie odczuwać. Dla niego istnieje jedno tylko niebezpieczeństwo—ze strony lewicy skrajnej. I tu ze wzruszającą prostotą łączy on w jedną całość wszystkie znane mu stronnictwa! Socyal-demokratów, S.-R., anarchistów i maksymalistów. Dla niego wszyscy oni

„mają jeden cel, zburzenie rosyjskiego ustroju państwowego, socyalną rewolucyę, anarchię, bez troski o to, co powstanie na miejsce zburzonych przez nich rzeczy“.

Kadeci, jego zdaniem, bynajmniej nie zerwali ostatecznie z tymi wszystkimi żywiołami i dlatego stronnictwa umiarkowane żadną miarą nie mogą wchodzić z nimi w taki sojusz, jaki proponuje październikowcom ks. Trubecki.

I nie obrona konstytucyi potrzebna jest obecnie społeczeństwu rosyjskiemu. Przedewszystkiem potrzebny jest porządek, trzeba położyć koniec rozruchowi wszelkiego rodzaju.

Autorowi nie przychodzi jednak do głowy, że owa obrona konstytucyi niezbędna jest chociażby dla wprowadzenia porządku, o który mu tak chodzi, że porządek ten nie może być wprowadzony przez rząd, na którym cięży zarzut bezprawnego postępowania, że nie da się on wprowadzić za pomocą samych tylko środków mechanicznej represyi. Te refleksye nie przychodzą bynajmniej do głowy byłemu ministrowi, a obecnemu przywódcy wpływowej grupy politycznej. Widzi on jednak słabe strony istniejących stronnictw. A więc październikowcy grzeszą uznaniem równouprawnienia żydowskiej ludności. Prawdziwi Rosyanie są zbyt nietolerancyjni i nie chcieli się przyłączyć do grup umiarkowanych. Pozatem zaś „mogą oni być wrogami naszego ustroju państwowego i zwolennikami nieograniczonego samowładztwa w stopniu większym niż tego życzy sobie sam Monarcha, lecz nie są oni rewolucyonistami, nie przyjmą w niej udziału a o swe przekonania konserwatywne będą walczyć tylko tymi środkami legalnymi, które zarówno dla nich jak i dla innych poddanych są wskazane przez Monarchę“.

Pogromy i inne tego rodzaju objawy działalności prawdziwych Rosyan dla autora nie istnieją. Posiadając takie niewyczerpane źródła informacyi, autor z łatwością dochodzi do wniosku, że „trzeba się wyrzec wszelkiej partyjności, porzucić wszelkie programy. Stronnictw w Rosyi może być tylko dwa: stronnictwo porządku, prawa, pokojowego rozwoju na podstawach nadanego jej przez Cesarza nowego ustroju i z drugiej strony—stronnictwo anarchii i rewolucyi“.

Stwarzając taki podział, autor nawet nie podejrzewa, że do tego ostatniego stronnictwa musieliby trafić nietylko owi prawdziwi Rosyanie, których legalność wydaje mu się tak pewną, lecz i ci wszyscy, którzy na projekt ks. Trubeckiego odpowiadają zapewnieniami, że „konstytucya obrony nie potrzebuje“, wtedy właśnie, kiedy pod naciskiem skrajnej prawicy zachwiały się same jej podstawy.

„List p. Jermołowa—odpowiadają na to „Rusk. Wiedom.“—stanowi jakżeby drugie wydanie artykułów p. Menszykowa i innych wychowańców Suworina.

Pytanie tylko, czy naród zechce obrać taką Dumę, jaką chciałby mieć autor?“

P. Jermołow, ironicznie dodaje „Towariszcz“ nie jest zupełnie zadowolony z prawa d. 3 czerwca, ponieważ daje ono szeroką możność prowadzenia walki partyjnej. Jaka szkoda, że jednocześnie nie nakazano wyborcom głosować na kandydatów jednego stronnictwa, stosownie do wskazówek rządu! Cóż robić, oczywiście u steru rządów nie było prawdziwych mężów stanu.

Zato, kiedy p. Jermołow stanie się pierwszym ministrem, zmieni on niezwłocznie prawo wyborcze w tym sensie!

Tymczasem zaś ratunek Rosyi polega na ścisłym bloku październikowców z prawdziwymi Rosyanami.

Takie są polityczne dążenia i poglądy pp. biurokratów z Centrum Rady Państwa. Ich „konstytucyi“ rzeczywiście nic nie grozi i kto wie, może Rosya—męczennica ma jeszcze przeżyć ministerstwo Jermołowa z Kruszewanem jako ministrem spr. wewn, Puryszkiewiczem jako ministrem sprawiedliwości i o. Heliodorem w roli ministra oświaty lub ober-prokuratora Synodu.

„Birżewyja Wiedomosti“ przytaczają wszystkie perły politycznego wykształcenia autora i zastrzegają się, że nie mają możności przekonywania go, ponieważ w tym celu pismo musiałoby zapełniać swe łamy rzeczami tak elementarnemi jak tablica mnożenia.

„Zapytamy tylko, jak może człowiek nie znający abecadła politycznego, nie obznajmiony z programami stronnictw nietylko występować przed forum czytelników, usiłując jeszcze kogoś pouczać, lecz jak może on odegrywać czynną rolę polityczną, omawiać projekty prawa, i nakładać swe *veto* na projekta Izby niższej?

Oto jest ów Neczytajło, nad którym najwięcej śmiało się samo „N. Wr.“, tylko Neczytajło w randze rzeczywistego tajnego radcy stanu we wspaniałym mundurze.

Jeśli taką jest przenikliwość polityczna p. Jermołowa, jednego z lepszych przedstawicieli biurokracyi, to cóż mówić o innych?

Wiedzieliśmy wprawdzie o tem, że biurokracya rosyjska grzeszy niesłychaną dumą, samowolą, nieznajomością życia narodu i pogardą dla jego potrzeb, lecz nie podejrzywaliśmy, że w takim stopniu rozwinęła się u niej bezgraniczna, niesłychana ignorancya!..“

Kiedy p. Jermołow był ministrem rolnictwa, w kołach zbliżonych do ministerstwa opowiadano dla charakterystyki jego działalności, że popiera on bardzo energicznie projekt hodowli krokodylów w morzu Kaspijskiem. Obecne jego wystąpienie stoi na tym samym poziomie politycznym, do jakiego sprowadzały jego kwalifikacye rolnicze oraz anegdota o krokodylach.

(z)

Z życia rosyjskiego.

— *W sferach biurokratycznych.* — „Russk. Sł.“ komunikuje, iż prezes ministrów szuka odpowiednich kandydatów na członków gabinetu z pośród „październikowców“. Wymieniają profesora Kapustina, jako możliwego następcę Kaufmana na stanowisko ministra oświaty. Jednocześnie została wysunięta kandydatura Jermołowa na stanowisko ministra spraw wewnętrznych. Przy tej kombinacyi premier pozostawi za sobą ogólny kierunek sprawami gabinetu. Wszystkie te projekty p. Stołypina nie znajdują uznania u prawicy dworskiej.

— *„Październikowcy“ a komisye rolne.* W tym tygodniu odbędzie się posiedzenie c. k. „Związku 17 października“, na którem będzie rozpatrywaną sprawa komisyi rolnych w stosunku do obecnej chwili politycznej. Bez względu na to, że komisye rolne nie odpowiadają tej roli, którą zdaniem c. k. odegrać powinny, postanowiono wykorzystać je. W miejscowościach, gdzie komisye nie zostały jeszcze zorganizowane, Związek zleca swoim komitetom prowincyonalnym poczynienie starań o utworzenie komisyi. Członkom Związku polecono wejść do komisyi. Takie stanowisko Związku ma na celu wskazanie włościanom w czasie nadchodzącej kampanii wyborczej różnicy pomiędzy „realną polityką październikowców“, a utopijnemi obietnicami lewych partyi.

— *Sprawa o poddanie Portu-Artura.* Generałowie Fok i Rejs, jak donosi „Now. Wr.“, zwrócili się z prośbą o przedłużenie im na 2 miesiące terminu, wyznaczonego przez prawo dla zaznajomienia się ze sprawą. Odległość zamieszkania świadków jest również powodem zwłoki. Wobec tego rozprawa sądowa nie rozpocznie się wcześniej, jak w połowie października. Obronę na siebie przyjęli: dymisyonowanego generał - lejtnanta Stessla — adw. prz. Syrtłanow i podpułkownik Weliaminow, generał-lejtnanta Foka— dym. gen.-porucz. Dąbrowski, generał-majora Rejsa — adw. prz. Nieczajew.

— **W sprawie frakcyi S.-D.** Śledztwo zostanie ukończone dopiero za 1½ miesiąca. Odnaleziono i aresztowano dotychczas 30 członków frakcyi. W lokalu frakcyi władze spisują dowody rzeczowe.

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii. *Redakcya.*

Duma rozwiązana!

Duma rozwiązana! Zróbmy więc rachunek sumienia: jaka była jej czynność? i ile nam też dobrego przysporzyła? Mówię tu specyalnie o Kole polskiem.

Co się stało, to się stało, — ale o ile też „zapobieżenie“ temu co się stało, lub „doprowadzenie“ do tego co się stało, o ile też to w *naszem* ręku leżało? lub nie? o tem tu pomówimy.

Że my Polacy ani anarchistami, ani socyal-demokratami, ani socyal-rewolucyjnymi demokratami, ani też terrorystami nie jesteśmy, dowiedziono między innemi i tem, że ani jednego Polaka, należącego do któregokolwiek z tych powyższych stronnictw, w całej Dumie nie było.

Że nie przyłożyliśmy ręki do skrytobójstw, targnących się na życie panujących, jest przecież rzeczą wszechwiadomą, i jak najniezaprzeczalniej dowiedzioną tym „faktem“: że w całej tej „*legii*“ powyżwspomnianych zbrodniarzy, tylko jednem jednego „*pół*-Polaka“ (Berezowskiego) wykazać nam można! Powiedziałem: „*pół*-Polaka“, bo przecież tenże Berezowski był religii katolickiej **Rusinem**, jak to już i samo nazwisko wskazuje.

Po tych dwóch premissach przejdę teraz do właściwej kwestyi merytorycznej.

Minister Stołypin kilkakrotnie i natarczywie nawet przedłożył był Dumie tak zwane „Votum condemnatirum“ na zamachy, skrytobójstwa, tak zwany „terror“ etc. etc. Nic słuszniejszego przecież! Tym czasem większość Dumy, a z nią i Koło polskie (wychodząc z sali obrad) nie zgodziły się na słuszne to żądanie! Koło polskie więc nie zdało sobie sprawy, że „odmówienie“ żądanej „desaprobaty“ na terror i zbrodnie, może być tłómaczone „aprobatą“? pomimo, że intencya ta, daleką, bardzo daleką była Kołu polskiemu! Zapomniano tu również, że każdy krok Polaków spotka się tu z sądem złośliwie-stronniczym, a czasami nawet bezwzględnie-nielojalnym.

Przejdźmy do drugiego zdarzenia: odmówienia wydania tych 55 posłów. Zapewne, że zachodziły tu wątpliwości i skrupuły konstytucyjne; sytuacyę jednak oceniać należy wedle danych warunków i okoliczności, a w trudnem położeniu, w jakiem Polacy się znajdują, wypada baczyć przedewszystkiem na stronę *praktyczną* w działaniu politycznem. Mieliśmy niewątpliwie w drugiej Dumie nieraz głos *decydujący*, — tu więc, zdaniem naszem, poświęcić należało *teoryę* konstytucyjnego życia, *praktycznym* zdobyczom — zwłaszcza, że nie jesteśmy elementem ani „antypaństwowym“, ani też wogóle „destrukcyjnym“, ale przeciwnie, że przy należytem nas traktowaniu, zawsze gotowi jesteśmy do pracy w interesie państwa i całego społeczeństwa, — jak to też Galicya, od samego początku nadanej konstytucyi (1866-go roku) wzorowem swem prowadzeniem w parlamencie, ba, nawet i *pomocą* często gęsto samemu *rządowi* udzielaną, najdobitniej dowiodła i dowodzi. Rząd austryacki też nie patrzy na Polaków jakby na „wrogów“, ale przeciwnie: jak na „sprzymierzeńców“, jak na obrońcieli „idei państwowej“. Że Polakom to na szkodę nie wyszło, to przecież wszechwiadomo.

W naszem (do pewnej miary) ręku było, idąc w Dumie drogą doświadczeń i logiki, dążyć przedewszystkiem do stanowiska zajętego przez Polaków w Austryi.

Chwile *takie* nie powtarzają się często!

Że sami posłowie polscy, zasiadający w drugiej Dumie, ze swej działalności zadowolenia nie wynieśli, przypuszczać mamy powody.

Czy też, i o ile, nie *zanadto* oglądano się na to niezużyte dotąd hasło: „*Co powie cały świat?*“ A tak: „*Co powie cały świat*, jeżeli my w kwestyi potępienia teroru, ręka w rękę z reakcyonistami pójdziemy?“ Lub: „*Co powie cały świat*, jeżeli my naszych towarzyszy parlamentarnych rządowi na pastwę wydamy?“ Otóż, analizujmyż więc te *hasła:*

Boży ten nasz świat dzieli się na „*świat myślący*“ (niestety! niezbyt liczny) i na „*świat niemyślący*“ (o *wiele* liczniejszy). Tenże ostatni odznacza się różnemi ciekawemi pojęciami i tak: „Logikę“ uważa za przedmiot „zbytkowy“ (bo on tylko „*uczuciami*“ się kieruje), często gęsto tego nie widzi co pod nosem, ale za to widzi czasami „coś“ (aż tam, hen, hen, poza górami) czego wcale niema i nigdy nie było— i właśnie dlatego chyba? przezywa się pompatycznie: „*Cały świat!*“ Imponuje swoją liczebnością, bo jest to wielka, bardzo wielka rzesza, złożona z wszystkich bez wyjątku warstw społecznych — nieraz przypominająca tłum niewinnych owieczek, drepczących na oślep za jednym lub i kilkoma baranami-przewodnikami, które zaprowadzą te owieczki — gdzieś? — za popędem swych skłonności, lub co gorzej: własnego interesu. Tenże tak zwany „*cały świat*“, wprawdzie unika, ile tylko może, niepotrzebnej fatygi „zastanawiania się“, ale za to czasami tem głośniej „ryczy“! Lubuje się przeważnie: w szumnych, dźwięcznych „*frazesach*“, w malowniczych „*pozach*“ teatralnych, w tak zwanych „*hasłach*“ i tym podobnych „*fajerwerkach*“. W przyszłość? raz na zawsze nigdy a nigdy nie patrzy, zdając „jutro“ na fatalistyczną dewizę: „Co będzie, to będzie!“

Było też na „kogo“ tak bardzo zważać?!

A teraz zróbmy ostateczny obrachunek. 1-sze: Zamiast 37 dotychczasowych posłów, będziemy mieli 14 bez dwóch. 2-gie: *Przygasająca* już pomału *niechęć* narodu rosyjskiego i *uspakajające się* zwolna owe *niedowierzanie* sfer rządzących przeciw wszystkiemu co polskie, bodaj czy znów *rozdmuchane* nie zostało? a to: nie głosowaniem, albo też korporatywnem wychodzeniem z sali obrad, właśnie w takich chwilach, kiedy koniecznie wypadałoby było tam kołkiem siedzieć? Czy obok tej taktyki: ciągłe „*wytykanie*“ przy każdej zdarzającej się sposobności, że: „głosy Polaków w Dumie *rozstrzygającą* rolę odgrywają“ — niby to: „Wiedźcie, że my Polacy jesteśmy panami pozycyi!“ (co łatwo pojąć, narodowi i rządowi rosyjskiemu do smaku przypaść nie mogło), czy też wszystko to razem pośrednio się nie przyczyniło

(a choćby tylko jako *„asumpt“* wzięte zostało) dla stworzenia nowej a tak krzywdzącej sytuacyi dla Polaków? nie wolni jesteśmy od przypuszczeń.

Streściwszy na końcu wszystko razem, do jakiejż konkluzyi dochodzimy? Otóż: że druga ta Duma, która z początku zakrawała na jutrzenkę lepszej ery, stała się dla nas drugim 63-cim rokiem! Tyle tylko: że bez rozlewu krwi i bez konfiskaty majątków — ale zresztą — mało co tamtemu ustąpi!

Nie jest to głos „upadku na duchu“ (*broń Boże!*) — lecz głos **przestrogi** na przyszłość.

X. Z.

„W lewo czy w prawo“.

Wypadki historyczne jakie od 3 (16) czerwca r. b. przeżywamy, bez wątpienia nie mało wpłynęły na skłócenie do reszty żywiołów tak słabo skonsolidowanych jak nasze, tak opornie przebywających proces zrzeszania się pod hasłem narodowem, a aczkolwiek na szpaltach większości dobrze myślących pism naszych, nie ustawano przy rozmaitych okolicznościach nawoływać ogółu w tym duchu, aczkolwiek jednostki o sercu i umyśle wyższym nie ustawały w pracy rzeczowej, przyznać niestety trzeba, iż ogół ów zawiódł nasze nadzieje, pozostając nadal w większej swej składni, tą martwą bryłą na jaką go dziedzictwo ugodowe ulepiło.

Zamach stanu z 16-o czerwca, uspokoiwszy pogrobowców-ugodowców a dzisiejszych „Wygodowców“, zniknięciem z horyzontu widma agrarnego, pogrążył ich w tembardziej błogiej spokojności, iż cały niemal trud przeprowadzenia wedle nowej ordynacyi akcyi wyborczej, spoczywa obecnie w doświadczonych a godnych rękach „naczalstwa“, cóż więc łatwiejszego jak pójść zwartą ławą wedle wskazówek otrzymanych z Kamieńca! W swej przenikliwości politycznej przeczuli oni niemal ów pomyślny kres na wszelkie wiatraki ekspropryacyjne! Wszak w przededniu rozwiązania „Kramolnej“ Dumy na gubernialnym Ziemskiem Zgromadzeniu z siedmiu uczestników Polaków, czterech nie zawahało się podpisać do Prezydyum Dumy oraz do naszego Posła depesz o treści i redakcyi inspirowanych przez miejscowych Kruszewanów, tembardziej zaś podnieść i uczcić należy cywilną odwagę pozostałych trzech, którzy wobec podobnego gremium nie zaparli się swej godności obywatelskiej w pojęciu europejskiem „citoyen“ nie zaś wschodniem „poddanego“.

Nawoływanie do jedności w imię patryotyzmu — tak prosty a nieomylny wskaźnik—pozostaje więc wciąż niedoścignionym ideałem, a rozdrobnieni na partye, stany i koterye giniemy wśród procesu dziejowego doby dzisiejszej. Dlaczego zaś pozostajemy ślepymi na logiczne następstwo owego procesu? Dlaczego poddajemy się z taką łatwością obcym nam historycznie i kulturalnie wpływom? Czy nie spostrzegamy łączności objawów owego procesu, wywołanej systematycznością przyczyn?

Walka o prawno-państwowy system rządów w Rosyi zapoczątkowana przez Dekabrystów ciągnie się przez cały wiek XIX znacząc swój pochód tak krwawymi etapami jak Karakozow, Rysakow i od klęski Japońskiej minione lata teroru, inaczej mówiąc, zmaganiem się represyi z duchem wolnościowym, a my niepomni na nasze tradycye, wciąż temu ruchowi wahadłowemu poddajemy się, oplwani na prawo, zdradzani na lewo, gdy jedynie na siebie samych winniśmy liczyć, a gdy to liczenie wywoływało „liczenie się“ z nami, musimy być silni jednością, a jedność osiągnąć zdołamy tylko samopoczuciem narodowem. To samopoczucie wśród nas zabija pokutujący zły duch ugody, w reakcyjną sektę część naszego społeczeństwa wcieliwszy, która to część majoryzuje niedoświadomiony ogół, błotem obrzuca naszą reprezentacyę narodową, po swej myśli przeprowadza wybory powiatowe, zawiera poniżające bloki, podpisuje Kruszewańskie depesze, i wyłania Wydziały na całą gubernię, niby uchodzące za wyraz opinii tegoż społeczeństwa, a wysyłające przy zręczności tendencyjne w swym duchu, a nieodpowiadające duchowi ogółu, listy do naszych posłów. Chociażby działalność sekty okazała się w skutkach najszkodliwszą, choćby sekta popełniła cały szereg błędów, kraj o oczywistą szkodę przyprawiających, sekciarze dowodzić nie przestaną, że czarne jest białem, a białe czarnem, a wszystkiemu winno... Koło Polskie!

Czas już, wielki czas tej taktyki zaniechać. Wybory, aczkolwiek ograniczone niemal do posłowania z nominacyi, zbliżają się szybkiem tempem. Co uczynimy? Pójdziemy na lewo czy na prawo?

Z kadetami czy z Puryszkiewiczem?

Górą przecie teraz chorągiew „istinna“ swoje „approbatur“ w sferach wyższych otrzymawszy, czemuż by nasi wielcy augurowie natchnienie swe na placu gubernatorskim czerpiący, nie mieli do jej haftów jednego bodaj galonika doczepić? Okazya wyśmienita, a do czwartej Dumy tak długo czekać!

Przetrwaliśmy samowładcze rządy Bezaków, Czertkowych i Drentelnów, erę przedkonstytucyjną Plewego, wszak przetrwamy i erę konstytucyi z 16-go czerwca! lecz pod groźbą wywłaszczania nie pchajcie nas w „istinne“ ramiona, gdyż potrafimy odpowiedzieć historycznym już frazesem: „nie przestraszycie“. Pójdziemy w lewo, lecz też i bez kadetów, pamiętni chyba na miodowe zapewnienia Ziemców, a tak grobowe milczenie po dziś dzień spadkobierców ich myśli politycznej, na wszelkie krzywdy dawne i najświeższe, jakie nam „era wolności“ przyniosła w darze.

Pójdziemy w lewo, sami lecz godni, przeświadczeni o doniosłości chwili, w której powodzenie jest utopią, a Targowicę czuć w powietrzu. Lepsza bowiem przegrana z honorem od wątpliwej wygranej ze sromotą.

Skłócenie pojęć, o jakiem na wstępie wspominałem, wyraża się choćby sprzecznością zalecanych metod działania, dających się określić dwoma przeciwnymi kierunkami: bojkotować wybory, składać uzyskane mandaty, zawierać bloki z konserwatywną partyą rosyjską. Aczkolwiek pierwszy proponowany ów środek protestu, sympatycznym wydać się musi, przez wzgląd na uczucie oburzenia jakiego jest wyrazem, nie mniej, w polityce, niezgodność uczucia z jej treścią, wskazuje nam go zaniechać, niewolno nam albowiem jedynej placówki opuszczać, z której głos protestu dojdzie lepszych jednostek narodu rosyjskiego, a przeniknie i do Europy napewno, niewolno nam dobrowolnie miejsca przedstawicieli świętej sprawy w uzurpatorskie oddawać ręce, bez zaciętej bitwy, choćby przegranej: *Tout est perdu sauf l'honneur.*

Nie wspominając o drugim zalecanym środku ze stanowiska etyki narodowej, z tego prostego względu uważam go za niewykonalny, iż proponowani nasi alianci, ufni nie tyle w swe siły, ile w poparcie z góry, sami nas odepchną, jak to bez ogródki głosi jeden z ostatnich numerów organu gringmuntowego i jak to zresztą tyle razy już czynili. Niemniej, przekonany jestem, iż własnego chowu Puryszkiewicze nie omieszkają gorąco go po powiatach zalecać. W przeciwieństwie do tego ostatniego środka, możliwą mi się przedstawia szansa zawarcia bloku z Żydami, alians z kuryą miejską. Wiadomo, iż obecna ordynacya wyborcza podzieliła ową kuryę na dwie klasy. Otóż, pierwsza klasa wyborców tej kuryi daje rękojmię wchłonięcia żywiołów choć umiarkowanych, lecz postępowych, rekrutujących się w przeważnej części z inteligencyi, jak lekarze lub adwokaci, które to żywioły, o ile prawdziwemi okażą się w zastosowaniu zapewnienia, jakie osobiście otrzymałem od poważnego ich przedstawiciela, gotowi są iść z nami ręka w rękę, byleby otrzymali od nas gwarancyę nie popierania kandydatur naszych czarnosotiennych „wygodowców“.

Podobny znamienny objaw spotkałem również w korespondencyi, otrzymanej z Litwy. Ponieważ zaś na 76 wyborców z kuryi ziemiańskiej w gub. podolskiej, przy słabej organizacyi nawet, na jaką, zaćmiony przez swój wydział, zdobył się nasz komitet gubernialny, może z łatwością wyjść 30-u Polaków, możliwość bloku z wyborcami I zjazdu miejskiego w ilości 16-tu, dałaby 30+16=46, czyli cyfrę równoważną Rosyanom 76—30=46, a nie wykluczonem jest przecie, iż owi wyborcy miejscy I zjazdu pewien wpływ mogą też wywrzeć i na wyborców swoich zjazdu II-go, coby nasze szanse wyrażało 30+16+X, zredukowana zaś w tym roku do połowy poprzedniej swej liczebności, kurya włościańska, pozostaje tym niepewnym balastem, mogącym tak tu, jak i tam, języczek u wagi przeważyć, wobec jednak bloku naszego z kuryą miejską, nieprawdopodobnym nie jest i ów języczek w naszą stronę przyciągnąć. Wobec tego obrazu, pytam: na lewo, czy na prawo?

Co prawda, powyższa kombinacya na zasadzie przysługującego *naczalstwu* prawa tworzenia nacyonalistycznych okręgów wyborczych, w wysokim stopniu może zostać sparaliżowaną, pozostanie nam wówczas jedynie, rezygnując pod uciskiem z własnych kandydatów, satysfakcya przeszkodzenia łącznie z innemi opozycyjnemi grupami, miejską i wiejską, przejście uprzywilejowanych *istinnych* kandydatów. Wprawdzie robota negatywna nie stanowi celu społecznej pracy, lecz w naszych wyjątkowych bądź co bądź warunkach, i to zapisanem być musi, niestety, na nasz plus, w każdym razie, poddanie się puryszkiewiczowskiej dyrektywie tak jest nam wstrętnem, iż kto godność narodową a uczucie patryotyzmu w sercu żywi, odrzuci ją ze wzgardą, a takich, mimo wszystko, jest jeszcze wielu.

Czas nagli, spisy wyborcze przed miesiącem winny być przedstawione gdzie należy, komitety powiatowe niech poruszą młodszą brać z kuryi małej własności, stanowiącą w wielu powiatach poważną siłę, jeśli w porę dźwigniętą zostanie, a staniemy do urny wyborczej mocni, nie poparciem strażników, lecz spełnionym obowiązkiem narodowym. *Audaces fortuna juvat!* niekiedy.

Zetce.

KRONIKA.

— **Z P. T. G.** Zapowiedziana w Polskiem T-wie Gimnastycznem kolacya składkowa odbędzie się dziś o godz. 8 i pół wieczorem w ogródku przy lokalu Towarzystwa.

— **Sprawozdanie z wydziału „Letnisk“ T-wa Dobroczynności.** Wydział „Letnisk“ wysłał od 16 czerwca partyę dzieci w następującym porządku:

20 czerwca 30 chłopców do Krymka, majątku W-go Władysława Jaroszyńskiego na koszt właściciela.

25 czerwca 10 dziewczynek do Staniłówki, majątku pp. Będarzewskich. Całkowite utrzymanie ofiarodawców. Na „Letnisko“ J. W. hrabina Bnińska z Wacławówki złożyła na ręce W-ej Będarzewskiej rb. 50.

4 lipca 10 chłopców do Niemierezy, majątku pp. Buszczyńskich, gdzie całkowite utrzymanie dają ofiarodawcy.

4 lipca 8 dziewczynek, dwie partye do Popówki, majątku pp. Podhorskich, gdzie wszystkie koszta, prócz drogi ponoszą ofiarodawcy.

Wogóle od dnia 6 maja do 4 lipca wydział „Letnisk“ wysłał na letniska 270 dzieci.

— **Posiedzenie rady miejskiej.** Znowu została podniesiona kwestya piekarń miejskich, tym razem z lepszym skutkiem niż przedtem. Właściciele piekarń prosili radę, aby i w lipcu, jak w czerwcu taksa na pieczywo została zniesiona, wskazując przytem, że zniesienie taksy nie wywołało podniesienia cen pieczywa. Rada miejska prośbę piekarzy uwzględniła, lecz zarazem postanowiła w jaknajprędszym czasie założyć piekarnie miejskie. Specyalnie obranej w tym celu komisyi oddano na rozpatrzenie dwa wnioski: p. Orgisa Rutenberga, aby piekarnie miejskie urządzić w zakładach im. Diekterewa i p. Jaroszewskiego, aby sprawę tę powierzyć Związkowi zawodowemu piekarzów. Następnie uwzględniono prośbę b. antreprenera teatru miejskiego p. Borodaja, o wypłacenie za złożone jako kaucyę obligacye miejskie według nominalnej ceny i zwrot premiówki, stanowiącej nie jego własność. Postanowiono przenieść handel sianem i drzewem z Siennego targu do ogrodów więziennych i miejsce dla poszukujących pracy usunąć nieco w stronę.

— **Sprawy miejskie.** Gubernialny komitet zarządzający (*rasporiaditielnyj komitiet*) rozpatrzył podanie kijowskiego zarządu miejskiego o przeniesieniu miasta z VIII do V kategoryi miejscowości stosownie do opłat na oświetlenie i opał lokalów dla szeregowców. Uznając żądanie to za uzasadnione, komitet postanowił prośbę miasta rozstrzygnąć przychylnie i postanowienie swe przesłać na zatwierdzenie do głównego komitetu do spraw gospodarki miejskiej.

— **W sprawie przyłączenia do miasta przedmieścia Sołomienki.** Wobec tego, że minister spraw wewnętrznych wyraził swą zgodę na przyłączenie do Kijowa przedmieścia Sołomienki pod warunkiem, że zarząd miejski w ciągu określonego czasu wszystkie dochody z przedmieścia będzie wydatkował tylko na potrzeby przedmieścia, prezydent miasta polecił juris-konsultowi miejskiemu opracować referat o przyłączeniu Sołomienki.

— **W sprawie rynków krytych.** Wobec uzyskanego przez Kijów pozwolenia na pożyczkę obligacyjną w 560 tysięcy rb. na budowę rynków krytych, prezydent miasta polecił wydziałowi finansowemu zarządu miejskiego przygotować tymczasowe świadectwa, zastępujące obligacye na wskazaną sumę. Kiedy świadectwa te będą gotowe, można będzie niezwłocznie zakończyć pertraktacye z sukcesorami p. L. Brodzkiego, w sprawie nabycia przez nich całej pożyczki.

— **Walka z drożyzną mięsa.** Na posiedzeniu komisyi do spraw rzeźni miejskich prezes komisyi, p. Wołyński, odczytał referat o sposobach walki z aferzystami skupującemi mięso z pierwszych rąk, i odprzedającemi je handlarzom detalicznym. Najniezawodniejszym środkiem przeciw temu byłoby urządzenie miejskiego biura komisowego, skupującego i odprzedającego mięso handlarzom. Ponieważ jednak miasto obecnie nie jest w stanie wyłożyć znacznej sumy na takie biuro, należy utworzyć stowarzyszenie udziałowe handlarzy mięsem, subsydyowane przez miasto. Towarzystwo takie byłoby fundamentem giełdy mięsnej w Kijowie, która staje się obecnie potrzebną ze względu na 10-milionowy obrót rynków mięsnych kijowskich. Na czele stowarzyszenia powinien stać zarząd, obrany z pośród członków T-wa. Zarząd będzie pełnił funkcyę biura komisowego. Komisya do rzeźni zaaprobowała projekt p. Wołyńskiego i poleciła mu opracować statut stowarzyszenia.

— **Wyniki rewizyi.** Policmajster kijowski w raporcie złożonym gubernatorowi donosi, iż podczas rewizyi ksiąg kasowych cyrkułu łybedzkiego wykryto pewne niedokładności w wydatkowaniu sum skarbowych. Wina ciąży na osobie b. komisarza tegoż cyrkułu, Rapoty, który obecnie zajmuje urząd sprawnika powiatowego.

— **W sprawie uzbrojenia strażników.** Kijowski „sprawnik“ powiatowy zażądał 40 sztuk nowych pałaszów dla uzbrojenia strażników.

— **W sprawie egzaminów na stopień dentysty.** Naczelnik kraju Południowo-Zachodniego zawiadomił gubernatora kijowskiego, iż ministerstwo spraw wewnętrznych po porozumieniu się z ministerstwem oświaty, uwzględniło prośbę rad pedagogicznych kijowskich szkół dentystycznych w sprawie egzaminów na stopień dentysty tych uczniów wspomnianych szkół, którzy wstąpili do nich bez wymaganego cenzusu naukowego. Uczniowie mają prawo składania egzaminów na stopień dentysty przy uniwersytecie kijowskim, po ukończeniu kursu nauk w szkole na warunkach następujących: 1) kijowski urząd lekarski obowiązany jest stwierdzić, na jakich podstawach mogą być dopuszczeni wspomniani uczniowie do tych egzaminów; 2) egzamina odbywają się li tylko w uniwersytecie kijowskim; 3) uniwersytet nie wydaje im świadectw o złożeniu egzaminów, lecz przesyła je do urzędu lekarskiego, który przechowuje te świadectwa do czasu złożenia przez wspomniane osoby świadectwa o zdaniu egzaminów z 6-ciu klas według programu ogólnego nauk w jednym z gimnazyów lub równoległych im zakładów naukowych.

— **Sfałszowane czeki.** Wczoraj jeden z kupców kijowskich B. Karantbajwel, wnosząc do Banku kijowskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu pieniądze na rachunek bieżący, zauważył, iż posiada w Banku na rachunku bieżącym o 3,000 rb. mniej, niż mieć powinien. Przedstawiono mu wszystkie czeki, na podstawie których były wydane pieniądze, i 2 z nich okazały się sfałszowanymi. Nadto w dowodach usprawiedliwiających Banku nie było ostatniego czeku, na podstawie którego K. odebrał pieniądze, i czek ten znaleziono u jednego z pracowników Banku, niejakiego M. Rubyszewskiego. R. przyznał się do udziału w tej sprawie i opowiedział, iż w ubiegłym miesiącu pracownik tegoż Banku, Włodzimierz Czernogołowski, zaproponował mu bardzo korzystny interes. W „Ermitażu“ Cz. poznał go z kilkoma młodzieńcami, którzy zajmowali się odbieraniem z różnych banków pieniędzy na podstawie fałszywych dokumentów. Od R. zażądali oni, aby wystarał się oczek jednej z osób, posiadających pieniądze, złożone w Banku. R. dał im czek kupca Karantbajwela i według tego czeku były zrobione dwa fałszywe czeki, jeden na 2,000 rb., a drugi na 1,000 rb., na podstawie których odebrano z Banku 3,000 rb. Rubyszewskiego i Czernogołowskiego aresztowano.

— SAMOBÓJSTWO. Dnia 4 lipca usiłowała otruć się arszenikiem szwaczka, Bronisława B., zamieszkała w domu pod Nr. 20 przy ulicy Stefanowskiej. Przyczyna tego kroku niewiadoma.

— KRADZIEŻE. W domu pod Nr 29 przy ul. Mało-Włodzimierskiej, dokonano kradzieży rzeczy i pieniędzy z mieszkania kupca Chawkina, na sumę 370 rb.

— W nocy dn. 4 lipca, z mieszkania ks. Włodzimierza Gedroycia (Bibikowski-Bulwar Nr 24), niewiadomi złoczyńcy skradli różne przedmioty, dostawszy się tam przy pomocy dobranego klucza. Co właściwie skradziono niewiadomo dotychczas, gdyż ks. Gedroycia bawi poza Kijowem.

— CHULIGANI. W podwórzu domu Nr 37 przy ul. Jurkowskiej, wywiązała się onegdaj bójka pomiędzy osobistościami niewiadomego nazwiska. Gdy stójkowy cyrkułu płoskiego Wielgonienko, chciał usiłować przerwać walkę, rzucili się oni na niego, zbili go tak, iż ma zranioną głowę i ręce.

— POŻAR. Dnia 4 lipca wszczął się pożar wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem w domu pod Nr 1 przy ul. Dymitrowskiej, w mieszkaniu dentysty B. Sznejerzona. Mieszkanie wraz z meblami uległo zniszczeniu. Straty wynoszą 1,500 rb.

— NIESZCZEŚLIWY WYPADEK. Wczoraj o g. 2-ej po południu, syn jednego z artystów trupy małorosyjskiej, uczeń gimnazyum charkowskiego, Aleksander Poddubny, usiłował wskoczyć do tramwaju u zbiegu ul. Kreszczatika i Mikołajowskiej. W chwili kiedy uczeń stawiał nogę na stopnie, tramwaj niespodziewanie ruszył. Chłopiec upadł na bruk i stopniem wagonu silnie uderzony został w nogę, iż uległ pęknięciu kości poniżej kolana. «Pogotowie» odwiozło go po szpitala Aleksandrowskiego.

OFIARY.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na „Oświatę“:

Pp.: K. F. kop. 50.—Zamiast wieńca na grób ś. p. Lucyana Knolla: Pp. Zofia i Henryk Żukiewiczowie rb. 5.

Na budowę kościoła w Kijowie:

Pp.: Longin Kłopotowski rb. 1. -Pamięci ś. p. Władysława Bajkowskiego, N. N. rb. 5.

Na ubogich:

P. A. W. rb. 1 kop. 50.

Na budowę kościoła w Narwie:

P. N. N. rb. 1.

Na budowę II-go kościoła w Odesie.

Od dnia 1 stycznia do 26 czerwca 1907 roku: 1) Ofiarowali: pp. Konst. Wołodkiewicz 1,000 rubli, K. Budkiewicz 5 rb.—Brzozowska 1 rb. — Koch 1 rb.—C. Koch 50 kop.—S. S. 300 rubli.— Fr. Soran 10 rb. -Vicino 2 rb.—N. Hunt 1 rb.— G. Hunt 1 rb.—A. Neuman 2 rb.— Fl. Milewska 2 rb.—Żołnierowicz 16 rb.— Wł. Wiciejewski 25 rubli.—Balt. Krasłowski 100 rb. — W. Kołyszko 10 rb.—N. N. przez p. Mańkowską 100 rb.— N. Korsak 3 rb. -M. Satiński 2 rb.—G. Czapliński 3 rb.- S. Kamiński 3 rb. — G. Auderski 3 rb.— N. Antipin 2 rb.—Anna Antipina 1 rb.—A. Wejtko 2 rb.— J. Kamiński 5 rb. — Wł. Ol. Głembоcсy 25 rb. — Księżna Anna Gagarin—Sturdza 300 rb.—R. Gajewski 5 rb.—A. Przybylski 1 rb. Fr. Vernetta 10 rb.— A. A. Herm 100 rb. — B. Roweński 3 rb.—Jan Mańkowski 300 rb. — Jan Laskowiecki 25 rb. — N. Milewski 50 kop.—M. Peszczycer 2 rb.- Kuczyńska 10 rb.—O. Bogucka 1 rb.—Jerlicz 1 rb.—K. Kowalski 1 rb.—K. Kepalas 1 rb.—N. Zenobia 3 rb. 40 kop.— Niewiadomy 1 rb.—Wenczko 1 rb. — Markowski 1 rb. 50 kop.—Demulant 2 rb.—Berezecki 1 rb. 50 k.— Mach 1 rb.—Wiesiołowski 1 rb.—N. N. 50 k. — Louise Bourrlot 50 rb. — Bogusławska 5 rb.— Olszewicz i Kern 5 rb.—J. Cyryna 2 rb. — Teodor Pawlicha 300 rb. — N. N. 5 rb. i H. L. 5 rb — Odeski Lombard 25 rb. — M-me X. 1 rb.—Hr. Ewa Scibor—Marchocka 10 rb.—Gen. Lejt. A. Dąbrowski 5 rb. — Raymund Lebodey 100 rb.—Eug. Żurowski 200 rb. — M. Grinberg 3 rb.—J. Kokiński 1 rb. — J. Góra 1 rb. — J. Dombrowski 1 rb.—Żebrowski 1 rb.— D. Biełousowa 1 rb.—Chimiczakowski 1 rb.— I. Sławiński 1 rb. — Zdanowski 1 rb.—A. Kozoj 1 rb. — M. Krywczak i Jarmarczuk 1 rb. 10 kop.—M. Ożeniewski 1 rb.—J. Czorwiński 1 rb. — Szydłowski 1 rb.—W. Szycha 1 rb.— Przybyszewski 1 rb.— Zofia Krawczyk 5 rb. — A. Stukas 1 rb. — Joz Sodo 2 rb.— Stefanato 50 kop. — A. Korkuć 2 rb.—Kostnik 1 rb.—B... 25 kop. — J. Paszko 1 rb.—A. Banaszkiewicz 1 rb. — B. S. 3 rb. — Dombrowski 1 rb. — Paszkowski 1 rb. —Szczuka 50 kop.—Górski 50 kop. — Ant. Maleszewski 10 rb.—B. Zaleski 1 rb. 30 kop. — J. Nebelska 50 kop.—R. Krzyżanowska 20 kop.— M. Kochanowska 1 rb. — M. Rudzka 2 rb. — A. Brzuś 20 rb.—M. Koczyn 1 rb. — Barbara Lebediewa 100 rb.— 4½% Obl. Odesk. Kred. Tow. zpieniężone za 71 rb. 65 kop. — Hrabia Konstanty Potocki 1,000 rb. Ogółem 4,257 rb. 40 kop.

2). Ze skarbonek w starym kościele 474 rb. 7 kop. i złota obrączka spieniężona za 3 rb. 75 kop., ze skarbonek w mieście 76 rb. 42 kop. i zebrane do skarbonki przez p. Kar. Jankowskiego 68 rb. 70 kop. Uzbierane w starym Kościele podczas nabożeństw przez księży 192 rb. 95 kop. i w czasie Bożego Ciała 34 rb. 82 kop. Uzbierane przy wejściu do nowego kościoła przez p. W. Dobrowolskiego 229 rb. 9 kop. Ogółem 1,079 rb. 80 kop. Łącznie w b. półroczu 5,337 rb. 20 kop., a z poprzednio uzbieranymi 142,879 rb. 74 kop. które użyto na budowę.

Skarbnik komitetu budowy

Albert br. Scibor-Marchocki.

Odesa, w czerwcu 1907 r.

Telegramy.

(Od własnych korespondentów.)

Żytomierz, 5 lipca.—Zjazd duchowieństwa katolickiego liczy przeszło sto osób. Otworzył go wspaniałem przemówieniem pasterz. Nastrój uroczysty.

Warszawa, 5 lipca.—Tygodnik „Myśl Polska“ zawieszony został na czas trwania stanu wojennego.

Łódź, 5 lipca. — Robotnicy gazowni miejskiej powrócili do pracy.

Poznań, 5 lipca. — Z Berlina nadchodzi wiadomość, iż rząd postanowił odstąpić od projektu wywłaszczania Polaków.

Łuck, 5 lipca. — Ziemiańska kurya pow. łuckiego podzielona została według narodowości. Rosyanie wybierają 5 wyborców, a Polacy—2, na zjazd wyborców w Żytomierzu.

Łuck, 5 lipca. — W Koniuchach, majątku hr. Tadeusza Czackiego, zgorzała gorzelnia i rektyfikacya. Straty olbrzymie. Pożar wynikł skutkiem podpalenia.

Łuck, 5 lipca. — Na mocy rozporządzenia kuratora, zamknięto tutaj 3 polskie szkółki.

(Od Agencyi Petersburskiej.)

Petersburg, 5 lipca. — Dnia 3 b. m. sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi przy petersburskim sądzie okręgowym ukończył śledztwo w sprawie rozpowszechniania, wydanej w Wyborgu dnia 10 lipca 1906 roku, odezwy przez posłów Dumy do narodu. Cały materyał, dotyczący śledztwa wraz z aktem oskarżenia przesłał sędzia śledczy petersburskiej izbie sądowej. Ogółem pod sądem jest 169 osób, oskarżonych o przestępstwo, przewidziane w artykule 51 i w 3-im punkcie pierwszej części artykułu 129 kodeksu karnego. Sprawę wspomnianych osób rozpoznawać będzie specyalna komisya izby sądowej przy udziale przedstawicieli stanów. Izba otrzymała polecenie umorzenia dochodzenia karnego względem Bugrowa, Onipki, Prytuły i Szelakina oraz zmarłych, Jołłosa i Onackiego, również do czasu zgłoszenia się lub uwięzienia zbiegłych: Dżordaniego, Korniljewa, Lewina, Michajliczenki, Siedelnikowa i Uljanowa.

Petersburg, 8 lipca. — Zgodnie z Najwyżej zatwierdzoną uchwałą rady ministrów, studentom wyższych zakładów naukowych zezwala się na tworzenie organizacyi, których cele nie sprzeciwiają się prawom zasadniczym i przepisom. Statuty organizacyi podlegają zatwierdzeniu organów zarządu i zakładów. Uchwały powzięte przez organizacye studenckie, których statuty nie zostały zatwierdzone, nie mogą być rozpatrywane przez organy zarządu i zakładów, ani też te ostatnie nie powinny zezwalać na rozlepianie takowych na ścianach wyższych zakładów naukowych. Zebrania ogólne mogą być tylko o charakterze naukowym, zwoływane na mocy przepisów o zebraniach, lub na mocy ustawy danego zakładu, gdy takowe są w niej przewidziane. Wrazie zachodzących wątpliwości co do prawności zebrania, policya, po otrzymaniu zawiadomienia o przekroczeniu przepisów prawa, ma prawo przekonać się o tem, delegując na zebranie urzędników policyjnych. Wrazie stwierdzenia faktu wykroczenia przeciw prawu i przepisom, powinna ona zarządzić środki ku przywróceniu porządku i pociągnięciu winnych do odpowiedzialności. Wrazie gdyby organizatorowie i uczestnicy zebrania dopuścili się czynów, przewidzianych w kodeksie karnym, policya pociąga ich do odpowiedzialności sądowej na podstawie ogólnych zasad prawa. Zwierzchnicy, którzy udzielą pozwolenia na zebrania i organizacye studenckie, sprzeciwiające się prawu, zostaną pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

Petersburg, 4 lipca. — Rada ministrów zaaprobowała następujące wnioski: ministra skarbu o preliminarzu wydatków i dochodów na rok 1908; ministra sprawiedliwości o wniesieniu do Dumy państwowej projektu prawa o nadaniu urzędnikom więziennym, którzy ucierpieli podczas pełnienia obowiązków służby, oraz ich rodzinom specyalnych przywilejów co do pobierania emerytury; ministra komunikacyi w sprawie budowy drugiego toru kolei syberyjskiej oraz w sprawie zatwierdzenia kosztorysów robót, dotyczących przebudowy górnych oddziałów tejże drogi dla przedłożenia ich Dumie.

Petersburg, 5 lipca.—O sześć miesięcy przedłużono stan ochrony nadzwyczajnej w Niżnim Nowogrodzie, w okręgu fabrycznym sormowskim wraz z gminami kozińską i gordiewską.

W Kremieńczugu, w osadzie Krukowej i w pow. kremieńczuskim stan ochrony wzmocnionej, zamieniono stanem ochrony nadzwyczajnej.

Petersburg, 5 lipca. — Główny zarząd więzień wyjaśnił, iż osoby, będące pod śledztwem i czasowo przebywające w więzieniu mogą wstępować w związki ślubne li tylko w razach wyjątkowych, t. j. gdy narzeczona jest w stanie poważnym, lub gdy dany osobnik należy do stanu uprzywilejowanego i chciałby żonie i dzieciom nieślubnym przekazać ten stan.

Saratów, 5 lipca. — We wsi Starej Andrzejówce, pow. kuźnieckiego, pożar zniszczył 60 zagród włościańskich.

Tyraspol, 5 lipca. — Komisye rolne dokonywują pierwszej likwidacyi 760 dziesięcin, dzielonych pomiędzy trzy spółki włościańskie, które zdecydowały się na zaprowadzenia gospodarstwa futorowego.

Mitawa, 5 lipca. — 146 wyższych i niższych funkcyonaryuszów policyjnych otrzymało znaczne nagrody pieniężne za ujęcie ważnych przestępców politycznych, za wykrycie komitetów rewolucyjnych, wogóle, za gorliwe pełnienie obowiązków służbowych.

Kazań, 5 lipca. — W łajżowskim majątku Gortałowa wybuchły rozruchy rolne. Na miejsce rozruchów przyjechał gubernator. Włościanie okazali skruchę, wydali agitatorów i podżegaczy, których aresztowano. B. poseł do Dumy Baturin, obawiając się samosądu włościan, których podburzał do rozruchów, sam oddał się w ręce władzy.

Łódź, 4 lipca. — W dniu dzisiejszym zabito robotnika. Morderstwa dokonano na tle partyjnem.

Charków, 4 lipca. — W powiecie sumskim ulewy wyrządziły znaczne szkody na polach i łąkach. W powiecie lebedyńskim spadł grad, wielkości jajka gołębiego i wybił oziminy i zboże jare.

Kostroma, 5 lipca. — Skutkiem strajku robotników fabrycznych, którzy przedstawili szereg żądań na tle ekonomicznem, fabrykanci, nie mogąc zadosyćuczynić żądaniom, postanowili zamknąć fabryki na czas nieokreślony.

Nowoczerkask, 5 lipca.—Zastrajkowało około 2,000 robotników, pracujących w kopalniach węgla, należących do towarzystwa przemysłu węglowego, którzy wystawili żądania na tle ekonomicznem.

Łódź, 5 lipca. — Na ulicy Zakątnej niewiadomi złoczyńcy śmiertelnie ranili we własnem mieszkaniu obywatela miejskiego, Dawydowicza. Na ul. Średniej raniono ciężko robotnika.

Stawropol, 5 lipca. — W pow. miedwieżeńskim grad wybił zboże na przestrzeni 1,650 dziesięcin. Około 500 dziesięcin zboża zniszczył „żuk“. Straty wynoszą 30,000 rb.

Riazań, 5 lipca. — W majątku Chołszczewnikowej, pow. spaskiego, włościanie samowolnie zaczęli kosić łąki i nie zastosowali się do żądania zaprzestania koszenia nie swojej własności. Strażnicy dali salwę: jeden z włościan zabity, 10-ciu ranionych. Spokój przywrócono.

Wiatka, 5 lipca. — W nocy dn. 3 lipca w pobliżu Ochańska na parowcu „Lubimow“, idącym z Permy, 12 złoczyńców zamordowało dwóch żołnierzy, „uriadnika“ i śmiertelnie raniło jednego z podróżnych: następnie rozpoczęli strzelaninę, raniąc dowódcę statku i rzucili dwie bomby do oddziału maszyn. Jedna z nich wybuchła i uszkodziła zlekka maszynę. Potem złoczyńcy wtargnęli do kajuty pocztowej i rozbroiwszy urzędnika, zabrali 35 tys. rb. Następnie odpłynęli łódką na brzeg.

Tyflis, 4 lipca.—Dnia 4 b. m. w śródmieściu, niewiadomy złoczyńca zamordował i ograbił pewnego młodzieńca. Morderca zbiegł.

Sześciu uzbrojonych złoczyńców napadło na dom, położony w pobliżu synagogi żydowskiej. Napastnicy ograbili jedno z mieszkań, raniąc lekko żonę gospodarza.

W powiecie zugdiskim znacznie przybrała woda w Ingurze, skutkiem szalejących tu ulew.

Kalwarya, 4 lipca. — Od pięciu dni grasuje choleryna w 112-ym pułku piechoty. Od dnia 27 czerwca do dnia 3 lipca zachorowało 1,300 żołnierzy. Jeden z nich zmarł. Zdarzają się również wypadki choleryny wśród mieszkańców Kalwaryi.

Konstantynopol, 4 lipca.—Delegowani do Bitlisu konsul angielski w Cannes Dicksohn oraz konsul rosyjski Szyrkow, wręczyli przybyłym na śledztwo do Bitlisu wali Trebizondy i tachir-paszy memorandum, co do stanu rzeczy w wilajecie: następnie dalsze śledztwo przeprowadzić mają w Mushi. Krążą pogłoski, że również i w Wanie wybuchły rozruchy.

Bergen, 4 lipca.—Przybyła tu angielska eskadra, złożona z krążowników.

Berlin, 4 lipca. — Woda zalała na znacznej przestrzeni niziny w okolicach Berlina. Łąki zalane, woda uniosła mnóstwo siana. Od lat czterdziestu nie było tak wielkiej powodzi.

Ischl, 5 lipca.—Minister spraw zagranicznych, bar. Aehrenthal w dn. 5 lipca przyjmowany został na audyencyi przez cesarza Franciszka Józefa. Audyencya trwała bardzo długo.

Tokio, 5 lipca. — Z Korei donoszą, iż minister-prezydent zażądał od cesarza, aby zrzekł się tronu. Powodem było wysłanie przez cesarza delegacyi na konferencyę w Haadze.

New-York, 5 lipca. — Senator Honkinse na śniadaniu u Roosewelt'a oświadczył, iż liderzy partyi republikańskiej ostatecznie porozumieli się i sprawa opłat celnych będzie rozpatrywaną po wyborach prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Wiedeń, 5 lipca. — W dniu 4 lipca szalała straszna ulewa. Na krańcach miasta ulice pod wodą. Zdarzyły się dwa wypadki utonięcia.

Cetynia, 5 lipca. — We wsi Ług wynikło starcie pomiędzy żandarmami tureckimi a chrześcijanami. 5 Serbów zabitych, dwie kobiety i jedna dziewczynka ranione. Przyczyna starcia niewiadoma.

Londyn, 5 lipca.—Minister prezydent Campbell Bannermann oświadczył delegacyi od angielskiej grupy Związku międzyparlamentarnego, która wręczyła mu powziętą niedawno przez grupę rezolucyę w sprawie konferencyi haskiej (powodem powzięcia rezolucyi były twierdzenia o niedostatecznych wynikach konferencyi), że obecność przedstawicieli tylu państw, tak sama przez się pożyteczna, musi w pewnym stopniu stać na przeszkodzie szybszego osiągnięcia rezultatów, ponieważ prace konferencyi skutkiem tego mają do zwalczenia różne trudności, wywoływane głównie przez różne okoliczności, a nie przez przedmioty rozpraw. Dlatego też bardzo prawdopodobną jest rzeczą, iż nie uda się osiągnąć poważniejszych rezultatów oprócz zatwierdzenia poprzednich uchwał. Delegaci angielscy przyjmują żywy udział w pracach konferencyi, kierunek ich działalności jest taki, jaki być powinien i zasługują oni w zupełności na zaufanie kraju.

Minister spraw zagranicznych Grey, który był obecny podczas przyjęcia delegacyi, zaznaczył, iż powinny być wytężone wszystkie siły dla osiągnięcia tego, aby ogólna opinia dojrzała do zrozumienia i ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy rozbrojenia i usunięcia niebezpieczeństwa wojny. Rząd także powinien dążyć do utorowania drogi do pomyślnego rozstrzygnięcia tej sprawy na przyszłej konferencyi.

Haaga, 4 lipca. — Dnia 4 b. m. na posiedzeniu czwartej komisyi konferencyi pokojowej, pod przewodnictwem Martensa, przyjęto większością 21 głosów przeciw 11-tu (przy nieobecności 11 członków), wniosek delegatów amerykańskich o zniesieniu korsarstwa podczas wojny.

Delegaci Austro-Węgier, Belgii, Niderlandów, Norwegii, Włoch i Brazylii wyrazili nadzieję, że potrafią znaleźć grunt, na którem możliwem będzie porozumienie się w tej kwestyi, której pomyślne rozwiązanie nastąpić może tylko za wspólną zgodą. Delegaci Hiszpanii na kwestyę zniesienia korsarstwa zapatrują się z punktu widzenia konwencyi paryskiej z roku 1856-go.

Ostatnie wiadomości.

Zjazd monarchów. „Matin“ donosi na zasadzie informacyi ze źródeł wiarogodnych, że Edward VII i Wilhelm II spotkają się na terytoryum niemieckiem przed wyjazdem cesarza niemieckiego do Anglii. „Berliner Tageblatt“ donosi, że kursują pogłoski, iż król angielski i cesarz niemiecki zjadą się w Hamburgu. Zjazd ten nastąpi z powodu inauguracyi pomnika landgrafini Elżbiety, na który Edward VII złożył znaczną sumę.

Stracenie zabójcy Petkowa. Zabójcę ministra Petkowa, Petrowa, powieszono na podwórzu sądu okręgowego. Petrow zachowywał się spokojnie, wyspowiadał się, potem zaś oświadczył obecnemu prokuratorowi, że w sprawie morderstwa Petkowa zawikłani są liczni winowajcy, a jakkolwiek nie może ich zdradzić, jednakże zaleca władzom sądowym, aby ich odnalazły.

Zaburzenia w Roanoke w Stanie Wirginia. Tłum, oburzony z powodu znieważenia pewnego młodego Amerykanina w jednej z tutejszych kawiarni greckich, zburzył wszystkie lokale, utrzymywane przez Greków i poniszczył liczne sklepy Syryjczyków. Przez całą noc tłum teroryzował miasto. Kilka osób aresztowano.

Manifestacye ligi patryotycznej w Paryżu. Liga patryotyczna urządziła, jak corocznie manifestacyę przed pomnikiem Strasburskim, w której wzięło udział około 5,000 osób, w tem także Deroulède. U stóp pomnika złożono wieńce.

Żądanie katedr rosyjskich. Poseł Markow i jego towarzysze partyjni żądają w interpelacyi, wystosowanej do parlamentu, katedr rosyjskich w uniwersytetach we Lwowie i Czerniowcach oraz katedry dla lektora języka rosyjskiego w uniwersytecie wiedeńskim. Nadto wykładu języka rosyjskiego w galicyjskich szkołach średnich.

Nawałnica w górach Olbrzymich. W hrabstwie Glatz w górach Olbrzymich szalała nawałnica. W Loewenbergu 5 osób, zagrożonych utratą życia, straż ogniowa ocalić zdołała z wielkiemi trudnościami. Dwóch z pośród ratowników utonęło. Władze zarządziły akcyę pomocniczą dla poszkodowanych.

Wybory do Dumy państwowej.

— **Domniemani posłowie z Królestwa do 3-ej Dumy.** Do „Rus. Sł.“ telegrafują z Warszawy, iż stronnictwo demokratyczno-narodowe wyznaczyło już swych kandydatów na posłów. Do przyszłej Dumy wejdzie prawdopodobnie 8 narodowców i 3 przedstawicieli P. P. P., mianowicie z Warszawy — Dmowski, z Łodzi—Babicki; z gubernii: warszawskiej — Grabowski, piotrkowskiej — Zukowski, kaliskiej — Parczewski, kieleleckiej — Jaroński, radomskiej—Fidler, lubelskiej—Stecki, siedleckiej—Sunderland, łomżyńskiej — Harusewicz, płockiej—Konic.

— **W sprawie wyborów na Litwie i Rusi** biuro informacyjne rozesłało do gazet petersburskich komunikat następujący: „W niektórych pismach w ostatnich czasach zjawiają się notatki i korespondencye, wskazujące na to, jakoby Najwyżej zatwierdzona 3 czerwca ordynacya wyborcza stawia w niekorzystnej pozycyi ludność rosyjską gubernii zachodnich, przyczem są prowadzone wyliczenia oparte na nieprawidłowem rozumieniu nowego prawa. Tak np. gazeta „Nowoje Wremia“ w nr 11,241 powiada, że przy podziale zjazdów właścicieli ziemskich w gub. grodzieńskiej na rzecz Rosyan na ogólną liczbę 44 wyborców od zjazdów właścicieli ziemskich wypadnie 4 wyborców, reszta zaś będą Polacy. W rzeczywistości zaś, na mocy art. 29 ordynacyi wyborczej przy podziale zjazdów właścicieli ziemskich według narodowości wyborcy klasyfikują się pomiędzy oddziałami w stosunku do ogólnego terytoryum prywatnej własności ziemskiej w powiecie, będącego w posiadaniu osób każdej narodowości. Wobec takich warunków ani w jednej z gubernii zachodnich na rzecz właścicieli ziemskich Polaków nie wypadnie nawet połowa wyborców, wyznaczona od zjazdów właścicieli ziemskich“.

— **Zjazd Żydów w Kijowie.** W ubiegłym tygodniu w Kijowie odbył się zjazd przedstawicieli ludności żydowskiej miast Rusi. Zjazd ten, jak donosi „Podolia“, był zorganizowany przez adw. Sliozberga celem rozpatrzenia kwestyi, związanych z kampanią wyborczą. Na zjeździe postanowiono zorganizować w każdem mieście powiatowem na Rusi komitety wyborcze, którym polecono wyjaśniać ludności żydowskiej całą wagę udziału jej w nadchodzących wyborach, celem wysłania przedstawicieli od ludności żydowskiej do Dumy. Prócz tego postanowiono zorganizować w miastach gubernialnych komitety centralne, na które włożono obowiązek kierowania kampanią wyborczą w gubernii. Prócz tego komitetom gubernialnym nadano prawo zawierać bloki z wyborcami innych narodowości i kuryi

— **Z zarządu kolei Połud.-Zachod.** Zarząd kolei Poł.-Zachod. przesłał wczoraj do zarządu miejskiego listę wyborców do Dumy państwowej. Na listę tę zapisani zostali posiadający prawo udziału w wyborach urzędnicy kolei Poł.-Zachod. zamieszkali w Kijowie, pełniący służbę w zarządzie kol., na obydwóch stacyach Kijowa (pasażerskiej i towarowej), jakoteż etatowi urzędnicy magazynów kolejowych, ze służby materyalnej i głównych warsztatów. Liczba urzędników, wpisanych na listę wyborczą, dosięga 1,660.

— **Okólnik gubernatora.** Wice-gubernator Czichaczew rozesłał do zarządów ziemskich i miejskich okólnik następującej treści:

„W kwestyi porządku zastosowania art. 57 ord. wyb. z d. 3 czerwca 1907 roku, co do przyjmowania deklaracyi od lokatorów, nieopłacających podatku mieszkaniowego za lokale, wynajęte na własne imię i emerytów, o zapisywaniu do list wyborczych, do czasu *ogłoszenia tych ostatnich*, otrzymałem telegraficzne wyjaśnienia od wice-ministra senatora Kryżanowskiego w d. 28 czerwca, następującej treści: „W razie jakichkolwiek trudności, proszę polecić zarządom w drodze specyalnego ogłoszenia zawiadomić ludność o terminie oczekiwanego ogłoszenia list. Osoby, które złożą deklaracye po ukończeniu list, ale przed dniem ich ogłoszenia, mogą być zapisane do list dodatkowo przez odnośną komisyę do spraw wyborczych“.

Zawiadamiając o tem zarządy miejskie gub. kijowskiej dla wykonania, uważam za niezbędne dodać, że do list wyborczych powinny być zapisane wszystkie osoby, korzystające z prawa udziału w wyborach z cenzusu wynajmowanych przez nie lokalów, nie obciążonych podatkiem mieszkaniowym; z cenzusu pobieranej emerytury, o ile złożą deklaracye o tem, iż chcą przyjmować udział w wyborach przed *ostatecznym* sporządzeniem list wyborczych deklaracye, złożone od osób tej kategoryi po ukończeniu układania list, ale przed dniem ich rzeczywistego ogłoszenia, należy przesyłać do odnośnych powiatowych komisyi wyborczych. Po ogłoszeniu list żadne deklaracye nie powinny być przyjmowane.

Wice-gubernator *Czichaczew*“.

— **Termin składania deklaracyi prawyborczych.** Ponieważ termin ogłoszenia list prawyborców powiatowych jest naznaczony na d. 25 lipca, drukowanie zaś list wymaga najmniej tydzień czasu, zarząd miejski zgodnie z instrukcyą ministeryalną postanowił zakończyć układanie listy prawyborców miejskich pow. kijowskiego w d. *18 lipca*. Prawyborcy w ciągu tego tygodnia, stosownie do okólnika gubernatora, będą mogli składać swe deklaracye wyborcze.

— **Układanie listy wyborców m. Kijowa.** Izba skarbowa nadesłała wykazy osób, opłacających podatek mieszkaniowy w 7-miu cyrkułach. Do podawanych już przez nas wykazów dołączamy cyrkuł łybedzki, liczący 2,525 osób, płacących ten podatek, bulwarowy — 845 osób, łukianowiecki—1,025. Brakuje jeszcze cyrkułu staro-kijowskiego. Jak w roku zeszłym, tak i obecnie wykazy są zrobione nader niedbale. Wiele nazwisk jest poprzekręcanych, do innych nie są dodane imiona i imiona ojców. Każda omyłka zmusza biuro statystyczne do usuwania tej osoby z listy, i jeżeli usunięci nie zadeklarują swych praw wyborczych i nie wniosą zaskarżenia do gubernialnej komisyi do spraw wyborczych, to stracą prawo głosu. Niektórzy widocznie przewidują taką ewentualność i zgóry starają się od niej zabezpieczyć. W zarządzie miejskim złożono 11 deklaracyi od osób, posiadających różny cenzus „na wszelki wypadek“. Od wyborców, którzy obowiązani są deklarować swe prawa wyborcze, deklaracye napływają powoli, lecz stale. Ogółem złożono już 105 deklaracyi, 54 deklaracye od osób, nie opłacających podatku mieszkaniowego i 51—od emerytów. Najwięcej deklaracyi złożyli wyborcy starokijowskiego cyrkułu, najmniej, bo ani jednej wyborcy cyrk. pałacowego. Deklaracyi o otrzymaniu pełnomocnictwa na udział w wyborach złożono ogółem 21. Wszystkie pełnomocnictwa dają prawo głosowania w I-szej kategoryi.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(*Z pism i od korespondentów.*)

— **Równo**, d. 1 lipca 1907 r. *Nieco o warunkach zdrowotnych naszych miast.* Nie jednemu z Sz. czytelników znane musi być z nazwiska przynajmniej miasto powiatowe wołyńskiej gub. Równo, ale też wątpię, czy na kimkolwiek z osób które go widziały i poznały cokolwiek bliżej, sprawiło ono względnie przyjemne wrażenie. Co do mnie nie widziałem dotychczas miasteczka a nawet osady fabrycznej, które słyną u nas ze swego niechlujstwa, więcej upośledzonego pod względem hygienicznym.

Brudy, brudy i jeszcze raz wszędzie i na każdem miejscu... brudy. Pominąwszy to, że miejscowość jest sama przez się malaryjna, co chyba dodatnio nie wpływa na zdrowotność jej obywateli, administracya miejska nie dba nawet o takie rzeczy, jak oczyszczenie stawu, znajdującego się w samem śródmieściu, zbiornika przeróżnych brudów miejskich i rozsadnika najrozmaitszych bakteryi, zarażającego swoją zgnilizną całą okolicę. Nie jednokrotnie spotyka się ludzi nie oswojonych szczególniej z tutejszą ciężką atmosferą, maszerujących z zatkanemi nosami przez miasto i szukających napróżno odrobiny świeżego powietrza dla swoich płuc, bo takich rzeczy jak ogród miejski, czy coś podobnego nawet w miniaturze, miasto liczące czterdzieści tysięcy mieszkańców nie posiada.

A. Kuczyński.

— **Odkrycie mamutów.** We wsi Horodce, pow. równieńskiego, w czasie poszukiwań archeologicznych, dokonywanych przez barona Steingela znaleziono szczątki kilku mamutów.

— **Zabójstwo.** We wsi Wiazówce, pow. czerkaskiego, zabito wystrzałem śpiącego w szałasie stróża leśnego.

— **Lipowiec.** *Curiosum wyborcze.* Do gazety «Kijewskija Wiesti» donoszą z Lipowca, że «prystaw» stanowy pow. lipowieckiego pan Białockij, zażądał od zarządu miejskiego list prawyborców do Dumy Państwowej w celu sprawdzenia takowych. Zarząd miejski zainterpelował prystawa, na jakiej zasadzie prawnej opiera swoje żądanie.

— **Straż ochotnicza.** W miasteczku Husiatynie, pow. kamienieckim, zorganizowano straż ochotniczą.

— **Związek oficyalistów.** Otwarta na początku roku bieżącego w mieście Kamieńcu filia «Związku oficyalistów rolnych i przemysłu rolnego» zorganizowała udziałowe stowarzyszenie spożywcze.

— **Koszykarstwo.** W pow. lityńskim i winnickim rozwija się przemysł koszykarski, dostarczając zarobku licznym rodzinom włościańskim, wyroby te jednakże są dosyć pierwotne z powodu braku osób kompetentnych, któreby mogły dać odnośne wskazówki jakoteż i nizkiej kultury łozy koszykarskiej. Z tego powodu pisze «Podolia», iż wielce pożądaną rzeczą byłoby, żeby ziemstwo sprowadziło kilku nauczycieli instruktorów, dających odpowiednie wskazówki co do wyrobu koszyków i uprawy łozy koszykarskiej.

Winnica (Ekspropryacya). W nocy dnia 26 czerwca, do mieszkania obywatela miejscowego Trąby, wtargnęło 6 napastników i zrabowali 2,000 rb. gotówką i przedmioty wartości 200 rb. Z powodu przestrachu T., złoczyńcom udało się umknąć.

Tejże samej nocy, w dwie godziny potem dokonano napadu na dom Żyda, we wsi Wiszni, niedaleko Winnicy. Złoczyńcom nie udał się jednak rabunek, gdyż Żydzi zaczęli wołać o pomoc i złoczyńcy przestraszeni zbiegli, raniwszy właściciela domu i jego córkę. Przypuszczają, że sprawcami obydwóch napadów były te same osoby.

— **Płoskirów.** Dnia 27 czerwca trzej niewiadomi złoczyńcy ograbili podróżnych jadących do Płoskirowa.

— **Chaszczewata** (pow. chajsyński). «Podolia» donosi, że w Chaszczewatej otwarto filię «Związku oficyalistów rolnych i przemysłu rolnego w kraju Południowo-Zachodnim».

KRONIKA EKONOMICZNA.

Drzewo opałowe na rynkach Kijowa. Usposobienie z drzewem na rynkach zbytu w Kijowie trwałe. Wysokie wiosenne ceny nietylko zachowały swą normę, lecz nawet w ostatniej chwili coraz więcej utrwalają się. Prócz niefortunnych warunków przy przygotowywaniu drzewa na sprzedaż, przyczyniło się niemało do zwiększenia wartości drzewa i ogromnie szybkie ubywanie wody w Dnieprze. Berlinki, przewożące drzewo, zanurzają się głęboko w wodzie, przewożąc zaledwie połowę normalnej ilości drzewa i często potrzebują pomocy statków holowniczych, wskutek czego zwiększają koszta dostawy prawie o połowę. Jest obawa, że w razie przeciągnięcia się teraźniejszego wodostanu na Dnieprze, drzewo znacznie pójdzie w górę. Obecnie ceny drzewa z dostawą do Kijowa wynoszą: brzezina (przewożona na berlinkach) 31 — 32 rub kw. sąż.; brzezina (przewożona na tratwach) 29 — 30 rb. kw. sąż.; olszyna 28—29 rb. kw. sąż; sosnina 28 rb. kw. sąż; osika 25 rb., kw. sąż.

Dostawa wynosi od 2 rb. 50 kop. do 4 rb. 50 kop.

Większa część znajdujących się w przystani zapasów drzewa przeznaczoną jest na lato i tylko nieznaczna część pozostanie na jesień.

Niezważając na niewygodne warunki, utrzymujące w wysokiej cenie drzewo, dla zbliżającej się kampanii drzewnej, warunki te znaczenia decydującego mieć nie mogą, ponieważ polepszenie się ich bardzo łatwo może wpłynąć na zmianę usposobienia rynku.

Mięso. W ciągu zeszłego tygodnia dostawa bydła na miejscowe rynki była wystarczająca. W cenach na mięsne produkty daje się zauważyć, chociaż nieznaczna, lecz wciąż trwająca zniżkowa tendencya. W przeciągu tygodnia były w cenie: woły 60 — 135 rub. sztuka; krowy 42 — 90 rub. sztuka; cielęta roczniaki 16—40 rub. sztuka. Bydło na rzeź dostawiane jest różnorodne: część dostawianego bydła odkarmiona (z hodowli), część wprost z jarmarków skupiona przez przemysłowców od włościan, pojawiać się też zaczyna na rynkach bydło z wypasów.

Ceny mięsa miejscowych rzeźni: (waga hurtowa) wołowina 5 r. 50 k.—6 r. pud. Cielęta roczne 4 r. — 4 r. 40 k. Cielęta mleczne 3 r. 50 k.—6 rb. 50 k. (opatrzone, w całości). Baranina 4 r. 10 k.—4 r. 40 k. pud. Świnina 7 r. — 7 rb. 20 k. pud.

Mięso przywożone (waga hurtowa) wołowina 4 r. 50 k. — 5 r. 50 k. pud. Cielęta roczne 3 r. 60 k.—4 r. 20 k. pud. Cielęta mleczne 3 r. 20 k. (opatrzone, w całości). Baranina 4 r.—4 r. 30 k. pud. Świnina 6 r. — 6 r. 50 k. pud. Słonina 8 r.—9 r. pud.

Produkty mleczne. Początek lata to zwykły peryod ciszy, jaka panuje na rynkach kijowskich w handlu masłem i mlekiem. Jednocześnie ze zwiększeniem udoju krów zwiększającym jego podaż, co wpływa na zniżkę ceny mleka, spada cena i na produkty wyrabiane z niego—masło i twarog. Usposobienie z masłem wszystkich gatunków—słabe; ceny solonego masła: miejscowe, śmietankowe, świeże 14—16 r. pud; niemieckie (zwyczajne) 9 r. pud; niemieckie (śmietankowe) 11 — 12 rb. pud; ekonomiczne i holsztynskie po 13 r. 20 k.—13 rb. 60 k. pud. Paryskie 14 r. 20 k.—14 r. 60 k. pud. Serów lepszych gatunków na rynkach daje się odczuwać brak, wskutek czego są one w cenie i mają popyt; natomiast zapotrzebowania na gorsze gatunki wcale niema.

Ceny serów: mieszczerski 15 — 16 rb. pud; holsztyński (w pęcherzach) 10 rb. pud; litewski 8 rb. pud; baksztejnu i bryndzy—niema; zielony 7 rb. Usposobienie z twarogiem i śmietaną—ciche. Udój krów średni. Usposobienie z mlekiem, wskutek obfitości dostawy, słabe. Cena 80 — 90 kop. wiadro. Oczekują podwyższenia się cen na mleko i mleczne (miejscowe) produkty wraz z rozpoczęciem robót polnych, kiedy, dla braku czasu, mleko od krów włościańskich będzie całkowicie oddane dla domowego użytku.

Opodatkowanie energii elektrycznej. W zarządzie dochodów niestałych, dnia 2 lipca r. b. odbyło się pod przewodnictwem senatora Nowickiego posiedzenie z uczestnictwem przedstawicieli innych wydziałów, na którem obradowano nad opodatkowaniem energii elektrycznej, oraz energii świetlnej.

Syndykat octowy. Właściciele fabryk octu w Warszawie w tych dniach zawiązali syndykat w celu ustalenia cen octu.

Kredyt angielski. Kapitaliści angielscy za pośrednictwem biur wywiadowczych zaopatrują się w informacye o stanie płatniczym i rozwoju wielu tutejszych zakładów przemysłowych. Anglicy, w zamiarze konkurowania z Niemcami, którzy owładnęli tutejszymi rynkami zbytu, pragną wziąć udział w dostawie firmom tutejszym rozmaitych towarów na udogodnionych warunkach kredytowych.

Projekt zniżenia kursu renty państwowej przy zastawianiu jej na komorach celnych. Ministeryum skarbu nosi się z zamiarem zniżenia kursu renty państwowej przy przyjmowaniu jej przez komory celne, tytułem zabezpieczenia opłaty cła za przewiezione towary zagraniczne. Dotąd komory celne przyjmowały czteroprocentową rentę państwową po kursie 90 proc., teraz zaś ministeryum skarbu ma wydać polecenie przyjmowania jej po kursie 85 proc. czyli, że do papierów, znajdujących się na komorach celnych i gwarantujących opłatę cła, właściciele tych depozytów będą musieli dopłacić 5 proc. gotówką.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.